



Nazwa instytucji

**Książnica Cieszyńska**

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

**Głos Prawdy : pismo "Związku Stanowczych Chrześcijan" ku pogłębianiu w Bożej prawdzie**

Liczba stron oryginału

**36**

Liczba plików skanów

**36**

Liczba plików publikacji

**39**

Sygnatura/numer zespołu

**CZ III 00391**

Data wydania oryginału

**1932**

Projekt/Sponsor digitalizacji

**Dofinansowano ze środków WPR Kultura+**



**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego.**



**NARODOWY  
INSTYTUT  
AUDIOWIZUALNY**

**KULTURA+**

**01 001**  
**Digitalizacja**

# GŁOS PRAWDY

Ocuć się, który śpisz, a powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus.

Na to przyszedłem na świat, abym świadectwo wydał prawdziwe, wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego. Jan 18, 37.	JEZUS rzekł: Jamci jest ta DROGA I PRAWDA I ŻYWOT. Jan 14, 6.	Jeżeli zostaniecie w słowie mojem, prawdziwie uczniami moimi będziecie, poznacie prawdę a prawda was wyzwoli. Jan 8; 31.
--	--	---

Treść: 1. Cóż mamy czynić. 2. Wiatr, gdzie chce wieje. 3. Z konferencji w Sztutgarcie. 4. Dumny duch. 5. Maj — raj. 6. Czekaj.

Tedy Piotr rzekł do nich: Pokutujcie, a ochrzczij się każdy z was w imieniu Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów, a weźmiecie dar Ducha świętego. Albowiemci wam ta obietnica należy i działkom waszym i wszystkim, którzy daleko są, którzykolwiek powołał Pan Bóg nasz.

(Dz. Apost. 2, 38—39.)

## Cóż mamy czynić, mężowie bracia?

(Dz. Ap. 2, 27.)

Człowiek znajdujący się pod klątwą, jaką ściągnął na siebie przez upadek w grzech; — „przeklęta będzie ziemia dla ciebie, w pracy z niej pożywać będziesz, po wszystkie dni żywota twego“... (1. Mojż. 3, 17), wszystko zdobywa wysiłkiem własnej pracy. A chociaż już przeszło dziewiętnaście stuleci zniesiona została ta klątwa z ludności, przecie nie widzi się tego dla niedowiarstwa. Człowiek dzisiejszy gubi się zupełnie w pracy rąk swoich, naprodukuje więcej aniżeli sam potrzebuje, dławiąc się przy tem. A oto jak prosto brzmią słowa Zbawiciela: Szukajcie nasamprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane.“ (Mat. 6, 33.)

Lecz gdy chodzi o zbawienie człowieka, nie może się wydostać z pod owej klątwy za grzech, mniema on, że i tu zależy od jego wysiłku i pracy. W czasach po apostołskich, im mniej mógł sam Pan działać przez Ducha św. w swoim zborze, dla jego nieposłuszeństwa i niewiary; tem więcej objawia się człowiek w swojej czynności tam, gdzie tylko sam Pan mógł być czynnym. W średnich wiekach naprzykład, uzależnione było zbawienie tylko od wysiłków człowieka.

Stąd wzbudził Pan Bóg reformację, która wyniosła na światło dzieło Chrystu-

sa Pana, wskazując na to, że tylko przez tę zasługę i ofiarę Pana Jezusa, stało się odkupienie i zbawienie ludzkości.

Lecz przy tem, szczególnie w późniejszych czasach przeoczono ten fakt, że łaska ta, objawiona w Chrystusie, nie ma być darmo przyjmowana. ~~W~~ człowieka, lecz zwolniwszy go od własnej pracy i czynności względem jego zbawienia, tem samem też ma go przysposobić na to, by stał się podatnym terenem działalności Bożej. Jako się o tem wyraża apostoł Paweł: „Nic nie czyniąc, czegoby Chrystus nie sprawował we mnie.“

Człowiek popełnia zazwyczaj błędy skrajności; bądź sam chce się zbawić, przez swoje czyny, ofiary, usiłowania, — bądź też polegając niby na łasce Bożej, przez którą jesteśmy zbawieni, sam siebie nie ofiaruje Bogu, żeby On sam Pan nasz mógł człowiekiem dysponować; działać w nim i przezeń. Stąd nieznanem jest to dzisiaj, co mówi Pan Jezus: „Owce moje słyszą głos mój i idą za mną.“ W najlepszym razie idzie człowiek za tem, co zrozumie-  
wa ze Słowa Bożego.

Aczkolwiek Słowo Boże musi pozostać dla nas sznurem, probierzem, to przy tem Pan chce być skutecznie czynnym sam w swoich członkach.

Gdy Piotr w on pięćdziesiąty dzień podniósł głos, i w prostych słowach dał świadectwo o zmartwychwstałym Chrystusie, to słuchacze przerażeni byli w sercach swoich — bo Pan sam był tutaj czynny przez Ducha świętego; wtedy to pytają się przerażeni Żydowie: „Cóż mamy czynić, mężowie bracia!“ Tak pyta się i dzisiaj każde serce ludzkie, które dotknięte zostanie żywem Słowem Bożem.

Cóż mam czynić, aby być zbawionym? A gdy usłyszysz, że nic czynić nie potrzebuje, a nic nawet nie powinno, tylko wierzyć w Jezusa Chrystusa w to, co On wykonał dla nas, a wykonywać pragnie w nas i przez nas, to im to jest niepojęte, nie mogą tego przyjąć, i nie chcą sobie tego dać wzięść, żeby i oni nie mieli być współ-



czynni do zbawienia swojego. Przez to popadają w wykonanie martwych uczynków zakonu, przeszkadzają Panu w Jego pracy nad nimi, stając się niezdolnymi ku usłudze w Jego ręce. Zostać cicho, pozwolić pracować Panu, to daleko trudniej, aniżeli sam działać.

„Ale owoc sprawiedliwości w pokoju bywa siany tym, którzy pokój czynią.“ (Jakóba 3, 18.)

„Jeszczeście się aż do krwi nie sprzeciwili, walcząc przeciwko grzechowi.“ (Do Żydów 12, 4.)

„A mocen jest Bóg uczynić, aby obfitowała na nas wszelka łaska, abyście mając we wszystkim zawsze wszelaki dostatek, obfitowali ku wszelakiemu uczynkowi dobremu.“ (2 Korynt. 9, 8.)

## „Wiatr, gdzie chce wieje i głos jego słyszysz...“

(C. d.)

Jako już na początku pisałem, zostałem odosobniony od „Społeczności Chrześcijańskiej“, dlatego że uwierzyłem według pisma św. w to, że Chrystus Pan przyszedł na to, aby uczynki szatańskie w nas zepsował, abyśmy już nie my żyli, ale Chrystus w nas. „Aby go sobie wystawił chwalebne kościołem, niemającym zmazy, albo zmarszczku, albo czego takiego, ale iżby był święty i bez nagany.“ (Do Eferów 5, 27.) Do roku 1910 znalazło się kilku takich, którzy z pisma św. i ze świadectwa wewnętrznego jasno poznali, że to nie jest z jakiegoś szatańskiego ducha, jeżeli ci najlepší mężowie Boży mówią nowymi językami i prorokują lub też mają i inne dary Ducha i oświadczyli się jawnie przed wszystkimi, że wierzą, że to z Ducha św. się dzieje. Dlatego ich wykreślono z listy członków w Chrześcij. Społeczno..

Aby teraz nie pozostać bez duchowego rozwoju byli oni zmuszeni złączyć się w jedno grono poza Społeczno. Chrz. i utworzyli „Związek dla Stanowczego Chrześcijaństwa“, aby tak móżd wspólnie czytać słowo Boże, wspólnie się pomodlić i trwać w społeczności między sobą. I znowu z jednego grona takich, którzy słuchali tą samą ewangelję i to samo słowo Boże utwprżyły się dwa. A Chrystus Pan na to umarł, aby rozproszone dziatki Boże w jedno zgromadzić.

Ten moment też podnoszono przy wszystkich tej pracy Kajnowej, tylko przypisywano wszystkim winę tym, którzy zostali wykluczeni, że oni to robią to rozerwanie, chociaż ci w rzeczywistości ani nie myśleli o oddzieleniu się od wszystkich innych dzieci Bożych. Więc w gruncie rzeczy nie oni ro-

bili to rozerwanie, bo ich odłączono i niechciano z nimi mieć nic wspólnego; nawet i ręki takim zakazano podawać i takowych pozdrawiać.

Rozmawiałem raz z jednym Żydem o pojednaniu, które Chrystus Pan przez Swoją śmierć zrobił na świecie — do Efezów 2, 14—16 — to mi on tłumaczył, że to nigdy nie nastąpi, bo to już tak w ludziach żyje, że jeden drugiego znieść nie może, co też już i w biblji jest poświadczane. Na moje zapytanie, gdzie to stoi, odpowiedział, że przecież raz byli tylko dwaj bracia na ziemi a mogli na całej kuli ziemskiej żyć, a jednak jeden drugiego nie mógł znieść, bo Kain zabił Abła. Wtenczas mu dowiodłem, że to źle mówi, że jedyn drugiego nie mógł znieść. Bo Abel brata swojego bardzo dobrze mógł znieść, ale Kain Abła nie. Więc jest to bardzo źle powiedziane, że jedyn drugiego znieść nie mógł.

Na jednym zjeździe takich odpowiedziałnych mężów Bożych, aby się rozmówić o darach Ducha, pastor Paul objął rękami pastora Krawieleckiego za szyję i ze łzami w oczach powiedział mu: „Ależ bracie przecież mię znasz, bośmy jedną i tą samą ewangelję przez 10 lat opowiadali, stojąc obok siebie!“ To ten go ręką odepchnął od siebie mówiąc: „Nie znam cię, bo mówisz nowymi językami.“ Zamiast się rozpatrzeć w piśmie św. nad tem, że każdy musi być ochrzczony Duchem św., który się nawrócił do Pana, a potem się u każdego objawiać będą dary Ducha św., 1. do Korynt. 13. i 14., to się to bierze jako powód do rozerwania. W ten sam sposób postąpiono i tu na Śląsku. I dziś największa część ludzi wierzących i niewierzących nie wie, z kąd to jest, że niema społeczności duchowej między tymi z Chrześcijańskiej Społeczno. a między tymi ze Związku dla Stanowcz. Chrześcij.. Jeden z głównych pracowników Społeczno. Chrz. spotkawszy mię raz, powiedział do mnie: „Powiedz mi, czemuście wy nas wyłączyli ze współpracy?“ Ja mu na to kazałem położyć rękę na sercu swoim a potem, aby to jeszcze raz powtórzył, co właśnie powiedział. A on po dłuższym milczeniu wyjechał na mnie: „A bo wyście tacy i owacy i niemożna z wami pracować.“ Więc się go jeszcze raz potem zapytałem: „Więc kto kogo wyłączył? my was, albo wy nas?“ Na to nie było odpowiedzi.

No stało się raz. Człowiek dużo błędów uczyni na drodze za Panem. Ale czyż dzisiaj nie żyje Ten, Który daje odpuszczenie grzechów, Który usprawiedliwia z upadków, Który daje możność życia w łasce przez łaskę? Bezbożnik, gdy upada niemoże się już podnieść, ale sprawiedliwy upada, ale go Pan znowu podnosi, aby chodził po drogach prawdy.

C. d. n.



## Z konferencji w Sztuttgarcie.

Br. Sz. przeczytawszy słowo z ewang. Mateusza 11, 25. mówi o tem w związku z wierszami 20—24 tegóż rozdziału. „Kto dożył tylko nieco od Boga, a niechce dożyć wszystkiego, ten jest gorzej na tem, jako ten, który wogóle nic nie dożył od Boga. Przyjdzie dzień, kiedy taki gorzej wyjdzie na tem, jako ten, który nigdy nic nie doświadczył z Bogiem.“

Gdy ryba utkwii na wędecie, zostanie potem wyciągnięta. Z Bogiem się wdawać jest niebezpieczną rzeczą dla człowieka. To najgorsze, co istnieje na ziemi, jest dla człowieka to, że się nawróci. Bóg ma dla człowieka, który do Niego przyjdzie, zagładę.

Zapewne nie zagładę w beznadziejności, lecz zagładę ku powstaniu. Człowiek, który przyszedł w rękę Bożą, może tylko znowu się cofnąć, kiedy załączy do swojego kupu, w dzień porachunku gorzej zostać obcięty jako ci inni. Człowiek, który nie bierze od Boga wszystkiego, co On dla niego ma, znajduje się w niebezpieczeństwie, że mu znowu wszystko zostanie odebrane, co miał. O swoim ludzie starego Przymierza musiał powiedzieć: „Zawsze błądzą sercem swoim, lecz nie poznali dróg moich.“ Pomożono będzie nam tylko, gdy zaczniemy patrzeć, jako Bóg widzi. Jeżeli nam Bóg może objawić, wskazać, jako te rzeczy leżą przed Nim, wtedy okażemy się gotowymi na Jego drogi.

We wierszu 25 czytaliśmy o niemowlętach. To są tacy, którzy nie mają ust. Jeżeli się to nie zgadza w naszym życiu, to nie zawsze to jest dlatego, że nie chcemy, lecz dlatego, że brakuje objawienia, podawania nam zgóry. Człowiek Boży zgóry jest zrodzony, a dlatego też żyć może tylko zgóry, inaczej nie. To jest właśnie rzeczywiście tak: „Bezemnie nic uczynić nie możecie.“ Jako dziecko Boże, stałem poprzez te 25 lat od chwili mojego nawrócenia zawsze na tem, lecz nie zawsze w niemowlęctwie. Jeżeli nie było tutaj „zgóry“, wtedy ja tutaj byłem. Wtenczas jest to moje, wtedy jest to twoje tutaj. Jeżeli się uda Duchowi Bożemu, przywieść nas do niemowlęctwa względem Boga, a na tym gruncie nas usadownić, wtedy przyszłość będzie naszą, inaczej nie. Możemy dużo wiedzieć, i dobrze móc prowadzić zgromadzenia, lecz punkt, o który się rozchodzi, może nam zupełnie być obcym. Nie możemy trzymać ust, i cicho być przed Bogiem, żeby On do nas mówił....

Wykład poselstwa w językach: Podobni jesteście dzieciom, które zwłaszcza dały się ująć ręką Ojca, lecz które przecie nie weszły na myśli swojego Ojca, lecz które swoją własną drogą i wolę lubią zatrzy-

mać a stąd przychodzi sprzeczność z waszym Panem, wewnętrzne powikłanie i rozprężenie i wewnętrzny upadek, a to sprawia, że to własne mocniej się objawia aniżeli przedtem. Bóg to tak zarządził, że ludzie, którzy Go raz poznali, a nie podporządkują się Jemu, głębiej popadają w grzech jako inni. Macie przeto wy, którzy się zwiecie dziećmi Bożemi, tylko dwie możliwości. Albo zawiedziecie, jako jeszcze nikt nie zawiódł; albo dojdziecie tego właściwego, jako jeszcze nikt nie doszedł. To są teraz dni przed końcem, dni, gdzie Bóg objawia bogactwo łaski swojej jeszcze raz na tej ziemi. On szuka świadków światła, sługi i służebnice, które On uzbroi, i użytecznymi uczyni do służby ostatniego czasu.

Br. H. Bóg mówi więc przez Swoje Słowo: „Stawiajcie mi wasze ciała ofiarą.“ Jezus musiał potwierdzić swoje zdanie się na Boga, śmiercią swojego ciała. My wiemy, że oddanie ciała jest małżeństwo.

Ofiara oddania ciała naszego Bogu, ma być przyniesiona tylko na podstawie zmiłowania Bożego — a więc z miłości.

Z tejże miłości ku Panu, nie możemy już potem żyć własnem życiem. Tutaj należy uczyć się od Jezusa. Tutaj należy cicho siedzieć i słuchać. Taka „bezczynność“ jest tą najwyższą i najowocniejszą czynnością. Przez to uczenie się u nóg Jezusowych, przychodzimy do podwójnego pokoju. Po pierwsze do pokoju z obciążenia przez złożenie własnego, a po drugie do pokoju przez zajęcie naszego życia i istoty przez Ducha cichości i pokory. Naturalny człowiek nie ma wymagania za temi dwoma właściwościami Jezusa, gdyż to usposobienie ducha stoi przeciwko własnemu „ja“ człowieka. To Ja jest właściwie narzędziem szatana w człowieku. Szatan jest tylko dla tego szatanem, ponieważ swoje własne czyni.

Bóg nie żyje samemu sobie. Tę cudowną tajemnicę Bożą wypełnił Pan Jezus słowem i czynem. On nie może, On nie chce nas postradać. „Nie mogę żyć bez Niego, a On bezemnie.“ Oby nam zostały na to otwarte oczy! Dopiero gdy zbór oddał się Jemu zupełnie na własność, może być błogosławieństwem dla narodów świata....

Widzenie. „Widziałem wielki plac i zauważyłem, jako na tem placu pracowano. Wiele rąk ludzkich było przy pracy, a tak powstał cudowny ogród, ze wspaniałem morzem kwiatów. Stały tutaj rośliny jedna obok drugiej. W środku ogrodu podniosło się coś. Wyglądało to jako obłok, a był nieprzejrzysty. Potem widziałem, jako ci ludzie poczęli się skupiać w pojedyncze grupy. Przeszukiwali w pośród owych roślin. Podczas tego szukania powstała kłótnia, wkońcu każdy z tych ludzi wziął



coś dla siebie, co mu się podobało. Wszystkie ich ręce napełnione były kwiatami i roślinami. Kiedy mieli odejść (rozejść się z tego ogrodu), przyszła burza, wiatr, który jako trujące tchnienie zawisł nad całym tem ogrodem. Widziałem, jak dlatego wszystko poczęło obumierać. Potem widziałem ten obłok w środku ogrodu coraz więcej się rozjaśniający, a z tem odstąpiła się owa zasłonięta tajemnica. Wśrodku tego wymarłego pola stał krzyż, a około tego krzyża widziałem kilka klęczących ludzi, ci tylko wszyscy żyli, pozostawszy z tej reszty innych. Wszystko inne widziałem martwe. Wszyscy ludzie leżeli naokoło umarli. Tylko mało ludzi u krzyża, których widziałem tam pograżonych w uwielbieniu, pozostało przy życiu.“

— — — — —  
Br. H. czytając z listu do Żydów, rozdz. 10, mówi:

W owem widzeniu słyszeliśmy o ogrodzie, w którym grasował zły trujący wiatr, przez który wszystko i wszyscy upadli w śmierć. Tylko małe grono klęczało przed krzyżem, pod tem Bożem znakiem, na którym Syn człowieczy Jezus ofiarował swoje ciało, gdzie poniósł karę za grzech i życie samemu sobie. — Otóż my nie będziemy ukrzyżowani jako Jezus, przebici gwoździami na rękach i nogach. Ja mogę to tylko uznać, że Jezus jest za mnie ukrzyżowany. A to czynię, jeżeli w świętej godzinie, w obecności krzyża Mu powiem: „Moje życie w ciebie należy Tobie! Widzę całkiem jasno, nie mam żadnego prawa rozporządzać moim ciałem. Nie mam żadnego prawa wykonywać zła, ani także prawa czynić dobrego moim ciałem z własnej siły i woli.“ Ciało należy Panu! Jeżeli rozmyślimy to spokojnie przed obliczem Bożem, to nam przyjdą na myśl niektóre rzeczy, które może same w sobie nie są grzechem, lecz które przecie poświadczają: żyliśmy sami sobie, rozporządzaliśmy sami swoim ciałem. Tak często nie uznawaliśmy związku małżeńskiego, który On z nami zawarł na krzyżu w śmierci. Lecz jeżeli wejdziemy na ten związek, doznamy radości i błogości w tem, że Pan nasz jest również i dla ciała naszego, że Pan uzdrawia i radosnemu czyni i kości twoje, które tak długo były rozbite. Jeżeli wszyscy wejdziemy na to, może być przygotowany zbór Boży na niejeden cud. Dajmyż przecie Jemu, Panu naszemu jego prawo, które ma na nas, gdyż On tylko z miłości do nas, zstąpił i przyjął tę skażoną naturę, aby móc za nas umrzeć.

— — — — —  
Nikt tutaj pewnie nie jest, któryby w to wątpił, że go Bóg uczynić może zupełnie szczęśliwym. O to tylko chodzi, żebyśmy mieli próżne ręce. W pełne ręce

nie można niczego włożyć. W proroctwach, słyszanych na początku, była zwracana uwaga na to zło, co się spotyka, zawsze na nowo w naszym życiu wiary, zwłaszcza, że się dajemy pojmać przez ziemskie sprawy i rzeczy, które z zewnątrz na nas nacierają, a tak nie osiągamy celu. Pismo mówi: „Wielu bieży w wyścigach do celu, lecz jeden osiąga cel.“ Lecz to tutaj tak, tem „Jednym“ może ich być dużo, jeżeli tylko ten „Jeden“ (Jezus) przez wielu uczczony bywa przez wiarę. Oby nas Duch święty do tego przywiódł, żebyśmy ten cel wzięli na oko i szli tą drogą. Wszystko zależy od poznania Jezusa Chrystusa. On stawiał się Bogu do zadania, złamać moc grzechu, a swoje własne przewyciężyć mocą Bożą. Tak szła Jego droga przez cierpienie do celu, do korony, do wspaniałości! A to jest i naszą drogą. Cierpienia dają prawa u Boga. Duch święty daje siłę cierpieć. Jezus dostarczył nam dowodu. Wspaniałość cierpienia, a zmysł baranka będzie zamienione na wspaniałość korony!

Jeszcze dziś można się na to zdecydować cierpieć, cierpieć dla Jezusa.

— — — — —  
Poselstwo (proroctwo) „Poznajcie Pana! Przed twarzą Jego jest siła i moc! On chce abyśmy ją przyoblekli. On chce was dostać do swoich rąk. On przygotował wam obfitość Swojej łaski. Wyciągnijcie swoje ręce, żebyście osiągnęli, co tu dla was jest. Jest to obfitość zbawienia. Jedźcie, pijcie, a będziecie wesołymi przed Jego obliczem. Podnoście głowy wasze! Pamiętajcie na to, co On uczynił dla was. On was wyprowadził ze zginienia i ciemności. On nas wsadził w zupełnie, wolne i wieczne zbawienie.“

— — — — —  
Widzenie przez brata Szobera: „Widziałem w duchu niewiastę stojącą u jednej bramy. Było to wejście do jednego miasta, które miało imię:

„Wolne miasto Boże na ziemi!“

W nim rządziły prawa niebieskie. Ta brama, którą widziałem, była poczwórna. Było to, jakoby były 4 bramy, które ale jednak tylko jedno przejście tworzyły. Do miasta samego, można było tylko przejść, jeżeli się szło przez owe cztery bramy. Pewien człowiek przeszedł przez te cztery bramy naraz, a przez to wszedł do miasta. Na owych czterech przejściach tego jednego wejścia do miasta, były napisy. Nazwa napisana na trzeciej bramie była zasłonięta zasłoną, i zgoła nie do przeczytania. Niewiasta chcąc wejść do miasta stała właśnie przed tem trzecim przejściem. Teraz położył ktoś swoją rękę na jej ramieniu mówiąc: „Przez pierwszą i drugą bramę przeszłaś, i przez czwartą chcesz przejść.“



Napis nad pierwszymi drzwiami brzmiał: „Jeść ciało Jego i pić krew Jego.“ Na drugiej czytałem: „Radość w Panu.“ Na czwartych drzwiach stało napisane: „Wspaniałość!“ Potem powiedział dalej ten, który mówił z niewiastą: „Trzecia brama jest ci nieznana. Nie zadałaś sobie też wiele trudu, by ją poznać. Nazywa się: „Cierpienie! Z Nim cierpieć i dla Niego cierpieć!“

Niewiasta rozważając o tem, rzekła: „Tak, to się zgadza! Jadłam i piłam o Panie, i cieszyłam się Tobą! Lecz cierpieć z Tobą i cierpieć dla Ciebie dotychczas odrzucałam, nie przyjmowałam. Wtedy zbaczalam.“ „A dlatego“ było jej powiedziane: „Została ci obcą wspaniałość. Lecz to masz wiedzieć, do wolnego miasta Bożego wejść tylko ludzie — pańscy! (władający sobą). Słudzy tam nie wejść.“ A znowu słyszałem, jak ktoś powiedział: „Uzbrojcie się zmysłem cierpienia, gdyż czas, który leży przed wami, będzie tego wymagał, żebyście byli ludźmi, którzy są uzbrojeni zmysłem cierpienia. Kto tego zmysłu nie zna i nie ma, temu nie będzie możliwym, zorientować się i przebić się. Pan Bóg zezwala, że podnoszą się różne wiatry gromadząc się ku burzy. A burza zmiecie wszystko, co nie jest w żywej społeczności z Jezusem i zerwie, jako wichur jesienny zrywa liście z drzew. Siłę cierpienia daruje Pan dla ducha, nie dla ciała.“

W streszczeniu tak się to przedstawia: „Albo cierpimy (znosimy) cierpienia, albo sprawiamy cierpienie! Sprawiać cierpienie daje służalstwo, znoszenie cierpienia czyni nas panami (podobnymi Jemu — Panu).“

Z „Hellszeugnisse“.

„Albowiem znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że dla was stał się ubogim, abyście wy ubóstwem Jego ubogaceni byli. (2 Kor. 8, 9.)

\* \* \*

„A ponieważ Ojcem nazywacie Tego, który bez względu na osobę sędzi każdego według uczynków, baczcie abyście w bojaźni czasu pielgrzymowania waszego trawili.“ (1 Piotr. 1, 17.)

\* \* \*

Przetóż przepasawszy biodra myśli waszej, a trzeźwymi będąc, doskonałą miejcie nadzieję ku tej łasce, która wam dana będzie w objawienie Jezusa Chrystusa. (1. Piotr. 1, 13.)

\* \* \*

Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego, odrodził nas ku nadziei żywej, przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa od umarłych. (1. Piotra 1, 3.)

\* \* \*

## Dumny duch.

(Słowo ostrzeżenia od past. Paula.)

Ach, chciałbym to z mojego serca wypowiedzieć: „Niechcielibyśmy być razem i w szczególności takimi ludźmi, którychby mógł napełnić Duch święty?“ Lecz tutaj musi ten bożyszcz „ja“ upaść, i chociażby był pobożnie pomalowany. On musi zostać ofiarowany. Pan wojuje z takowym dumnym duchem, albo dasz się rozbić ty, albo usunie się Pan od ciebie.

Ach, myślę dziś na jeden przykład, jako jeden dumny duch, teraz został objawiony w swojej nagości. W najsmutniejszy sposób upadł, upadł, odpadł. Nie było by to potrzebne. Pan nie pozostawił go bez ostrzeżenia. Duch święty, w różnoraki sposób, działał w tym kierunku, aby mu odkryć jego szkodę, a do tego użył także i innych ludzi. Lecz on nie dał sobie powiedzieć. Nie przyjął tego, co mu inni w serdecznych słowach domawiali. Nie mógł i nie chciał się ugiąć. Miałbyś to wiedzieć: Jeżeli się ty nie możesz ugiąć przed bratem, dla jakiegokolwiek przewinienia, wtedy szatan ugnie twój dumny kark, i będzie mógł cię zepchnąć z grzechu w grzech, tak, może z hańby w hańbę.

Dlaczegoż Judasz upadł tak głęboko, który przecie był tak wysoko doszedłszy aż do ścisłego koła uczniów Jezusowych? Jakże było to możliwym, że on — otoczony światłem, które wychodziło ze Zbawiciela — mógł popaść do tak strasznej ciemności? O, ten biedny nie mógł jednego: Nie chciał być ze swoim grzechem objawiony. Nie byłby jeszcze czas w owej ostatniej godzinie, w której był razem z Jezusem? Wtedy powiedział Pan: „Zaprawdę powiadam wam, jeden z was wyda mię.“ Wszyscy uczniowie mówią: „Panie, aż ja to jestem?“ Nie mógłże tutaj Judasz rzucić się do nóg swojemu Mistrzowi wśród tych innych, aby złożyć wyznanie, że on to jest? Nie, tego nie chciał. Tutaj musiałby się być wydać. Musiałby się być ugiąć pod wszystkich uczniów. Tylko nie to! Lecz wtedy też nastąpiła wewnętrznie takowa zatwardiałość u niego, że nie był już w stanie do zatrzymania. Gdy potem Jezus powiedział: „Ten to jest, któremu ja omoczywszy sztukę chleba podam,“ dając przy tem sztukę chleba Judaszowi Iszkarjocie, mógł ją tenże przyjąć. On mógł usta swoje na nią otworzyć; lecz nie mógł otworzyć ust swoich na słowo skruchy, wyznania, a dlatego czytamy: „Zaraz po otrzymaniu onej sztuczki wszedł wewnątrz szatan.“

O, to jest coś potężnego, uważ to przecie? Rozchodzi się o to, że cię Duch święty weźmie w posiadanie.

Co za kosztowne zbawienie leży w tem. Wtedy stało ci się w udziale, co apostoł



sławia jako wymaganie dla każdego chrześcijanina: „Bądźcież tego zrozumienia, które było w Chrystusie Jezusie.“ Jakie błogosławione życie możesz w ten czas mieć. Wtedy Pan może sprawować w tobie wszystko przez Swojego Ducha, a stanie ci się to prawdziwą potrzebą i twoim pokarmem, wypełniać wolę twojego Boga; a na tej drodze, będzie pokój twój jako rzeki wód a sprawiedliwość twoja jako fale morza.

Z „Hellszeugnisse“.

Aby doświadczenie wiary waszej daleko droższej niż złoto, które ginie, którego jednak przez ogień doświadczają, znalezione było wam ku chwale, i ku czci i, ku sławie w objawienie Jezusa Chrystusa. (1. Piotra 1, 7.)

\* \* \*

„A wszystkiemuć się koniec przybliża. Przetóż trzeźwymi bądźcie i czułymi ku modlitwom, a nadewszystko miejcie uprzejmą miłość jedni ku drugim, albowiem miłość zakryje mnóstwo grzechów.“ (1. Piotra 4, 7—8.)

\* \* \*

I mamy mocniejszą mowę prorocką, której pilnując jako świecy w ciemnem miejscu świecącej, dobrze czynicie, aźby dzień zaświtał i jutrenka wzeszła w sercach waszych. (2. Piotra 1, 19.)

\* \* \*

Lecz nowych niebios i nowej ziemi, według obietnicy Jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka. (2. Piotra 3, 13.)

## Maj — raj.

Kiedy wczesnym rankiem zajrzymy do ogrodu w tym pięknym czasie wiosennem, to jakąż ogromną różnicę tam zobaczymy. Niedawno jeszcze był tam śnieg, zmarznięta ziemia, nigdzie kwiatka ani żadnej zieloności, tylko pustka. Wszystko leżało pogrążone w śnie zimowym. Teraz znowu wszystko w najpiękniejszej szacie wiosennej, ozdobionej tysiącami brylantów błyszczącemi w złocie porannego słońca. Drzewa umajone, wyglądają jakby w najpiękniejszej szacie oblubienica. Tej cudnej wiosennej szaty przyrody nie podrobi nigdy żadna ludzka ręka. To potrafi tylko Boża moc!

Kiedy się obudzę wcześnie rano, to mimowoli ciągnie mię coś do ogrodu. Ta wspaniałość i woniąca krasa ogrodu trwa przecie tak krótko. I mimowoli pytam sam siebie: Dlaczego ten wspaniały czas wio-

sny nie może potrwać dłużej, albo zostawać na zawsze? Dusza w tej wspaniałości wiosny czuje się taka lekka, swobodna, z tym miłym śpiewem ptaszków łączy się i w sercu jakaś podniosła harmonja i na usta sama się głosi nie szukana melodia lub pieśń. To wszystko pod wpływem tej na nowo ożywiającej mocy wiosny.

Wiosna — maj! Kiedy spoglądam na tę wszechmoc Bożą, to przed duszą moją maluje się mimowoli raj. — Nieustanna wiosna, niemilknący śpiew i radość! Jakże tam dopiero musiało być wspaniale!

Lecz i raj nie pozostał na ziemi na zawsze. Wszelka piękność ziemską jest przemijająca. Lecz jednak raz zawita dzień, w którym to, co tu na ziemi jest tylko chwilową złudą, znikomem obrazem piękności, stanie się wspaniałą rzeczywistością.

Wiosna — maj, powtarza się na każdy rok, i przynosi z sobą nowe życie. I Pan Bóg w naszym duchowym życiu daruje nam nieraz takie wiosny. Zsyła swój mocny powiew Ducha św., daje człowiekowi poznanie samego siebie i swojej niedoli, budzi ze snu i letargu do nowego życia. A u którego ten nowy powiew łaski przyjętym zostanie, tam okaże się i zmiana. Nastąpi na miejsce snu i obojętności wiosna, nowe życie, które się zazieleni i jeżeli pozostanie w Bogu zakwitnie i przyniesie owoc. Kiedy w sercu pęką lody, obudzi się ze snu grzechowego i śmierci i zostanie oblane ciepłem promieniem łaski Bożej; wtedy człowiek ujrzy, że stała się u niego zmiana, że zaczyna w nim nowa wiosna, nowy maj. Serce uwolnione z ciężaru nuci i wrygrywa wewnątrz ku chwale Bożej, nieraz i wśród twardych prób codziennego życia.

Ach, jaka to będzie kiedyś wspaniałość, kiedy już uwolnieni z wszystkich ziemskich ciężarów oglądamy on nowy nieprzemijający maj — prawdziwy raj, którego nasz ziemski maj jest tylko takim błędem odbiciem.

Duszo kochana, czy przypatrzyłaś się już kiedy dokładnie takiemu wspaniałemu poranku majowemu? Wiedz, że ten wieczny maj będzie daleko, daleko wspanialszy i nieprzemijający. Czy chciałabyś \* mieć w nim swój dział? Jest i dla ciebie zgromady. Lecz wtedy już tu na ziemi musi w twojem sercu stać się wiosna, muszą pęknąć lody, wszelka oziębłość i sen grze-

chowy. I do ciebie muszą zawitać ptaszki zwiastujące ci zbliżenie się wiosny — czasu łaski. Jeżeli otworzysz twoje serce na ich poselstwo, na ewangelję; zapragniesz i dla siebie nowej wiosny, nowego życia; jeżeli ci już dobrze dokuczyła ta zima twojego starego, własnego życia w odrętwieniu i obojętności, a zaczniesz prosić Ojca niebieskiego o nową wiosnę dla ciebie; wtedy i ona niebieska wiosna będzie na wieki twoją. Lecz jeżeli pozostaniesz w twojem śnie grzechu i zimie odrętwienia nadal, wtedy prześpisz całą wspaniałość twojej wiosny i na ziemi i we wieczności.

O, pełną piersią, pełnemi ustami  
Wciągani do siebie woń wiosny, woń  
maju.

I tęsknym wzrokiem biegnę nad gwiazdami

Tam, tam do góry, do wiecznego raju.

Gdzie nie przemija niewinności szata,

Gdzie tron Baranka tysiąc róż oplata,

Gdzie nie zamilkną wiecznej chwały  
pienia

I gdzie się więcej maj wieczny nie  
zmienia.

O, tam jest błogi cel mego dążenia.



## Dwaj ludzie.

Pocłagnijże mnie a pobleżymy.  
Pleśń nad pleśniami 1, 4.

Dwaj ludzie. Znasz ich?

Jeden to jest ten „pozwany“ potracany. Świat w nim i naokoło niego decyduje o nim. Ziemskie stosunki i okoliczności są zawsze mocniejsze jako on: on musi się niechać popychać, czy chce albo nie chce. Nawet chcąc dobrze czynić, nie może tego uczynić; a niechcąc złego czynić, musi je wykonywać. Tak chce uciec temu złemu węzowi; a już daje się odczuć jego żądło w sumieniu. Wszędzie, dokądkolwiek się udaje, spotyka się z nim, z tym kłującym węzłem. Czemuż to? Otóż, ponieważ jeszcze ma schronienie w jego sercu. Tak ma się rzecz i z mocą grzechu w członkach, która decyduje o człowieku.

On musi grzeszyć.

Zaprawdę, nie płaci tutaj żadna męska

energja, żadne życzenia, żadne chcenia, ani mocne postanowienia. Człowiek chcąc nie chcąc, jest niewolnikiem grzechu!

W tym to stanie wołał swego czasu i Paweł:

„Nędznych ja człowiek, któż mnie

wybawi z tego ciała śmierci!“

Możesz także jeszcze podobny temu człowiekowi? Któremu, jeżeli nie nastąpi pomoc, wykupienie, zgotowane jest nieszczęsne życie i smutny koniec.

Lecz ów krzyk ap. Pawła, ma też jeszcze drugą stronę:

Słuchaj: Dziękuję Bogu przez Jezusa Chrystusa Pana naszego!

Jest tu i inny, ten nowy człowiek. On jest

Ten pociągnięty!

Po łaskawem wyzwoleniu z winy grzechu i mocy Jego przez Chrystusa, jest on otoczony powrozami miłości. Głęboko w sercu żyje to skryte pragnienie: „Pociągnij mnie za sobą...“ chce iść drogą Baranka. — I oto, już się rozświecają święte ślady Mistrza. Z góry wskazywane są z dnia na dzień przed jego oczyma. A łaska Boża obficie jest przytomna, uzdalniająca do wstępowania w ślady Jezusa. Wszystko, co pierwszego człowieka tak mocno trzymie i co go powoduje, to ma ten nowy człowiek pod nogami. Do tego znajduje, ku swojej wielkiej radości, że w śladach Pana znajdują się i roztratowana głowa węża. Jezus zwyciężył na całej linii. On jest Zwycięzcą nad światem, grzechem, chorobą, djabłem i śmiercią...

W Chrystusie jest i ten nowy człowiek zwycięzcą. Posłuchaj wreszcie jeszcze jego wielkie i wspaniałe świadectwo o zwycięstwie:

Pewien tego, że ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie może nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym. Rzym. 8, 38 i dalej.

Któremu z tych dwóch ludzi jesteś podobnym?

Z „Heilszeugnisse“.





## Czekaj!...

Czekaj!

Tak Zbawca uczniom swym przykazał.  
Aż się zakończy waszych smutków cień,  
Aż się wypełni obiecany dzień  
I pamiętając czego im nakazał.

Czekaj!

Choć fala cierpień cię przygniata,  
Choć się w twej duszy ciężki toczy bój.  
Spojrzyj na Pana, wiernie przy Nim stój  
Nie jest u Niego znana żadna strata.

Czekaj!

Ty ludu, który pragniesz życia,  
Twem tęsknym okiem w górę wzbijasz się,  
Pomnij: Pan przyrzekł nie opuścić cię,  
Gdy niema miejsca dla ciebie w tym świecie.

Czekaj!

Choć Pan cię opuścił na górze!  
Wszak przyrzekł rychło On powrócić  
znów.

Czuwaj i strzeż się od marzeń i snów!  
A wnet zabłyszczą ci wieczności zorze!

Czekaj

i ufaj! Bądź mężny i stały!  
Choć grozi chytry i okrutny wróg.  
Pomnij: że Zbawca na krzyżu go zmógł,  
Że i ty wniknąć masz z Nim do wiecznej chwały.

Czekaj!

W cichości u stóp Twego Pana,  
Wszelki twój ciężar złóż u Jego nóg.  
On cię wyzwoli z twej nędzy i trwóg  
A będzie tobie nowa siła złana.

Czekaj!

Mój ludu, czekaj na me słowo,  
Wszak nie upadnie z niego ani włos.  
Uciszyć się! czekaj, byś słyszał mój głos:  
Ja się do Ciebie przybliżę na nowo.

Czekaj

mój ludu! Ja was nie zostawię  
Tu sierotami na tem świecie ómy.  
Ja z wami będę aż do końca dni,  
A tam gdzie Ja jest i was potem stawię...

\* \* \*

Ale nasza Rzeczpospolita jest w niebieszech, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa. (Filipeus. 3, 20.)

\* \* \*

A oni wyszedłszy kazali wszędzie, a Pam im pomagał, i słowa ich potwierdzał przez cuda (znamiona), które czynili. (Marek. 16, 20.)

\* \* \*

„Biada tym, którzy nazywają złe dobrem, a dobre złem; którzy pokładają ciemność za światłość, a światłość za ciemność, którzy pokładają gorzkość za słodkość, a słodkość za gorzkość! (Izajasz 5, 20.)

\* \* \*

A tenci jest sąd, że światłość przyszła na świat, lecz ludzie więcej umiłowali ciemność niż światłość, bo byli złe uczynki ich. (Jan 3, 19.)

\* \* \*

A toć jest poselstwo, któreśmy słyszeli od Niego, i zwiastujemy wam: Iż Bóg jest światłość, a żadnej ciemności w nim nie masz. (1 Jan 1, 5.)

\* \* \*

A jeżeli w światłości chodzimy jako On jest w światłości, społeczność mamy między sobą, a krew Jezusa Chrystusa Syna Jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu. (1 Jan 1, 7.)

\* \* \*

Kto mówi, że w Nim mieszka, powinien, jako On chodził, i sam także chodzić. (1 Jan 2, 6.)

\* \* \*

Na to się objawił Syn Boży, aby zepsował uczynki djabelskie. (1 Jan. 3, 8.)



Wychodził raz na miesiąc. — Prenumerata rocznie 12 Kcz. W Polsce zł 3.—.

Wydawca i odpow. Redaktor: K. KALETA, Gródek 74.  
Śląsk czeski. — Administracja: Swibica 177.

Na Polskę: Zamówienia, listy, koresp. i prenumeraty przesyłać na adres: K. KUPKA, Cieszyn, Zamarska 1. 128., Wojew. Śląskie.

Wszelkie listy i korespondencje zasyłać do Administracji.

Drukłem Kutżera i Sp. w Cz. Cieszyńskie.





# GŁOS PRAWDY

Ocuć się, który śpisz, a powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus.

Na to przyszedłem na świat, abym świadectwo wydał prawdzie, wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego. Jan 18, 37.	JEZUS rzekł: Jamci jest ta DROGA I PRAWDA I ŻYWOT. Jan 14, 6.	Jeżeli zostaniecie w słowie mojem, prawdziwie uczniami moimi będziecie, poznacie prawdę a prawda was wyswobodzi. Jan 8, 31.
---	--	--

Treść: 1. A toć je poselstwo... 2. Nasze Wyznanie. 3. Małe światło. 4. Na drodze za Panem. 5. Ducha niezagaszajcie. 6. Z konferencji w Mühlheim. 7. Chwila ciszy. 8. Człowiek a okoliczności. 9. Grożące niebezpieczeństwo.

„A toć jest poselstwo, któreśmy słyszeli od Niego i zwiastujemy wam: Iż Bóg jest światłość a żadnej ciemności w Nim niemasz. Jeźlibyśmy rzekli, iż społeczność mamy z nim, a w ciemności chodzimy, kłamiemy, a nie czynimy prawdy.

(1 Jan 1. 5. 6.)

## Nasze wyznanie.

„Rozkazuję przed Bogiem, który wszystko ożywia, i przed Chrystusem Jezusem, który oświadczył przed Ponckim Piłatem dobre wyznanie.“ 1 Tymot. 6, 13.

„Przetóż mając najwyższego kapłana wielkiego, który przeniknął niebiosa, Jezusa, Syna Bożego, trzymajmyż się tego wyznania.“ (Żyd. 4, 14.)

Niejeden szczery, duchowo przebudzony, człowiek, poznawszy, że Pan Bóg nie może być zadowolony jakąś formą nabożeństwa, bez żywego współudziału serca i ducha, zaczął się pytać, jako ta niewiasta Samarytańska u studni Jakóbowej: „Gdzież jest miejsce, i jakiż najlepszy sposób uczcić i uwielbić Boga?“ Na górze Garizim według sposobu Samarytan, czy w Jeruzalemie według sposobu i obrządku Żydowskiego? Pan Jezus dał odpowiedź owej niewieście, która płaci aż do dziś dnia, a właśnie dla takich, którym szczerze zależy na tem, jako należy służyć Bogu: „Ojciec takowych szuka, którzyby Go czcili w duchu i w prawdzie, Bóg jest Duch, a którzy Go uwielbiają, powinni Go uwielbiać w duchu i w prawdzie.“ (Jan 4, 24.)

Apostoł Paweł, powołany sługa Jezusa Chrystusa, pisze Tymoteuszowi, swojemu synowi w wierze, a pierwszemu biskupowi w Efezie, (Co rozumiał apostoł pod mianem biskup, czytamy w pierwszym liście apost. do Tymoteusza rozdz. 3 w. 1—7), iż Pan Jezus złożył dobre wyznanie przed Ponckim Piłatem. Warto zatem zaznaczyć się bliżej z owym wyznaniem Jezusa Chrystusa.

W ewangelji Jana, rozdz. 18, w. 36—38 czytamy: „Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata, gdyby królestwo moje z tego świata było, wzdryby mię słudzy moi bronili, abym nie był wydany Żydom, lecz teraz królestwo moje nie jest stąd. Tedy mu rzekł Piłat: Toś

ty przecie jest królem? Odpowiedział mu Jezus: Ty powiadasz że ja jestem królem. (to znaczyło mniej więcej: tak jest). Jam się na to narodził, i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo wydał prawdzie; wszelki, który jest z prawdy (czyli szczerzy) słucha głosu mego. Tedy rzekł Piłat: Cóż jest prawda? A to rzekłszy, wyszedł zasię do Żydów i rzekł im: Ja w nim żadnej winy nie znajduję.

Zaprawdę dobre wyznanie: Królestwo moje nie jest z tego świata, nikt nie podniósł ręki w Jego obronie. —

Jakoż może być dobre to wyznanie, które się opiera na fizycznej mocy? — które utrzymuje wojsko i armię? — które ucieka się o pomoc do żandarmerji czy policji przeciwko swoim własnym współwyznawcom, owocom?! — Które innowierców chciałoby widzieć we więzieniu i na stosie?

Nie potrzeba argumentów, fakta stuleci zanadto wyraźnie mówią. Nie dobre to, i takie wyznanie, które opiera się na ramieniu człowieka, które potrzebuje wsparcia i bywa utrzymywane z publicznych podatków. —

Wyznanie Jezusa streszcza się we wydawaniu świadectwa prawdzie, którą tą prawdą jest Chrystus Pan sam. On świadczył przez przyjście swoje na świat, że świat cały, ludzkość cała położona jest we złem, oddalona od Boga, zgubiona na wieki. Potrzebny był On, Zbawiciel nasz, aby złożył okup za dusze ludzkie, aby je przywiódł do Boga, czyniąc je na nowo własnością Bożą, dziećmi Jego.

A to się nie dzieje ludzkim sposobem, przez ten czy ów obrządek, lecz przez osobiste przyjście do Jezusa, przyjęcie Go, jako jedyne Pośrednika pomiędzy Bogiem i człowiekiem. Przez oddanie się zupełne Jemu — Panu swojemu, następuje ten właściwy stosunek pomiędzy człowiekiem, uła-



skawionym grzesznikiem a świętym. Bogiem. — „Przetóż mając najwyższego kapłana, wielkiego, który przeniknął niebios Jezusa, Syna Bożego, trzymajmyż się tego wyznania.

Pan Jezus, nasz Arcykapłan, arcybiskup, a my Jego owce, Jego kapłani ku ofiarowaniu duchownych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa. Abyśmy opowiadali (nie usta tylko, lecz życiem) cnoty Tego, który nas powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości.“ (1 Piotra 2, 5—10.) „Proszę was tedy bracia, przez zmiłowanie Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest, rozumną służbę waszą.“ (Rzym. 12, 1.)

Jeden najwyższy kapłan — Chrystus,  
Jeden pośrednik — Jezus,  
Jeden Pan i Zbawiciel — Jezus Chrystus,  
— Trzymajmyż się tegoż wyznania.  
K.



## Małe światło.

W dniach, gdy słowo stało się ciałem, okrywała ciemność ziemię a zaćmienie nocy. W tensam czas wzeszła chwala Pańska i światło Jego nad wybranym ludem Bożym. To była ta wspaniałość, którą Izajasz prorok ujął w słowa:

„Dziecię się nam narodziło, a syn dany jest nam, a panowanie jest na ramieniu Jego, a imię Jego jest: Dziwny (cudowny).“ (Izajasz 9, 5.)

Aż i nasze czasy nie stoją pod temsamem znamieniem? Błogo nam, jeżeli przy coraz więcej skłaniając się nocy, żywo nosimy w sobie tajemnicę naszego synostwa.

Jeżeli to w pokorze wyznać śmiemy: Syn jest nam dany! Jeżeli przy wszystkim Bożem prowadzeniu i rządzeniu w naszym życiu, robimy te święte doświadczenia, które mają przyczynę w tem: „a Imię Jego Cudowny.“ Ku takiemu dożyciu Bożych cudów łaski są wierzący z strony Bożej naszych czasów serdecznie zaproszeni. Owszem, jest tutaj jeszcze inne zaproszenie. To jest ono zaproszenie nie z góry, lecz z dołu, gdzie ciało przyjdzie na swój rachunek.

Nie mielibyśmy głęboko w sercu przyjąć tego zaproszenia z góry? Nie mielibyśmy daleko prościej liczyć się z żywym Bogiem? Lecz to święte liczenie się z Bogiem wyprzedza to ścisłe połączenie z Bogiem. Połączenie, które przez nic i nikogo nie może być naruszone; ani przez głód, ani przez nagość, ani przez miecz, ani prześladowanie... Kogo naruszają podobne rzeczy w społeczności z Bogiem, u tego miłość ku Bogu nie jest jeszcze zupełną! Ten nie jest zwycięzcą!...

Ach, ileż to pobożnego szumu znajduje się zawsze jeszcze wśród wierzących, oszłomienia, które zamienia własne chcenie z wolą Bożą: Królestwo Boże ma być umocnione! Panowanie Chrystusa ma przyjść!

Lecz w własnem sercu takiego, który o tem mówi, Bóg nic uczynić nie może!... Panowanie Chrystusa ponad własnem ich życiem bywa nie uznawane. Z wielką gorliwością wykonuje służbę prawdy... nad innymi!... Lecz sam pozostaje zdala od prawdy! — Tak, innych chce pobudzać do dobrych uczynków... a sam nie ruszy palcem.

Nie jestże to wszystko nędzny, pobożny szum, który nie ma przed Bogiem żadnej ceny? Istnieje praca „królestwa Bożego“ poza Chrystusem, poza Jego ciałem, zborem. Wbrew wszelkim wysiłkom, pomimo wszystkiego nakładu sił, takowa „praca królestwa Bożego“ na nic się zda przed Bogiem. Toć jest miedź brząkająca, toć cymbał brzęmiący! Przed Bogiem płaci płodność z Ducha świętego (w Duchu św.)!

Mielibyśmy o tem wiedzieć: Płodność ciała Chrystusowego sprawia Pan. To było tak na początku, a i dziś nie jest inaczej. W pierwszych czasach po wylaniu Ducha św. płaciło: Pan przydawał do zboru tych, co mieli być zbawieni. Gdzie wierzący w Bożej prostocie są jedno serce i jedna dusza, gdzie znajdują się w społeczności z Bogiem, w tej społeczności która nawskroś poświęca, tam nie może nie istnieć Boża płodność, owocność. Ta się znajdzie. Tu się objawi. — Pan to sprawi — Imię Jego Dziwny!...

Boża płodność — urodzajność spoczywa na trwałem mieszkaniu Chrystusa w naszym sercu. Gdzie Chrystus w nas może przybrać postać, kształt, Bóg będzie mógł mieć przez nas urodzajne życie i dzieło swoje. Tu jest życie Bożego cudu łaski! Tu objawia się wspaniałość i chwala Pańska!

Znamy takie życie?

Z „Heilszeugnisse“.

„Kto pragnie niech przyjdzie, a pije wodę żywota darmo...“



## Na drodze za Panem.

„Ale cóż się wam zda? Człowiek niektóry miał dwóch synów; a przystąpiwszy do pierwszego, rzekł: Synu! idź, rób dziś na winnicy mojej. Ale on odpowiedział i rzekł: Nie chcę; a potem obaczywszy się poszedł. A przystąpiwszy do drugiego, rzekł także; a on odpowiadając rzekł: Ja idę, panie! ale nie szedł. Któż z tych dwóch uczynił wolę ojcowską? Rzekli mu: On pierwszy. Rzekł im Jezus: Zaprawdę powiadam wam, że was celnicy i wszetecznicy uprzedzają do królestwa Bożego.“ (Mat. 21, 28—31.)



Czytając to widziałem, że tym synem, który ojcu powiedział: Nie chcę iść, jestem ja. Możeby się znaleźli tacy, którzy, znając mnie, powiedzieliby: Przeież nawróciłeś się do Boga i służyłeś Mu i właśnie ty zawsze chciałeś Jego wolę wykonać! Jakże teraz mówisz, że nie chciałeś? O tak, to wszystko jest prawdą i jeszcze więcej: pragnąłem tego, aby nie swoją mocą pracować. Ale zawsze ciągnęło mnie słowo z 1. Piotra 4, 11.: „Jeżeli kto mówi, niech mówi jako wyroki Boże; jeżeli kto posługuje, niech to czyni z siły,

której Bóg dodaje, aby we wszystkim chwalony był Bóg przez Jezusa Chrystusa, któremu należy chwała i panowanie na wieki, wieków. Amen.“ I wiedziałem, że dlatego Chrystus Pan przyszedł na świat, aby się stać drugim Adamem, drugą naturą każdego prawdziwie pokutującego grzesznika. „Albowiem on tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy się my stali sprawiedliwością Bożą w nim.“ (2. Korynt. 5, 21.)

Pan nas powołał ku poświęceniu a nie ku usprawiedliwieniu, bo bez poświęcenia nikt Boga oglądać nie będzie. (Do Żydów 12, 14.) Prawdziwy owoc Ducha jedynie On w nas zrodzić może i tylko przez Niego w nas stanie się woła Ojca w winnicy. „Kto mieszka we mnie a ja w nim, ten przynosi wiele owocu; bo bezemnie nie uczynić nie możecie.“ (Jan 15, 5, 8.)

I tego wszystkiego szukałem i pragnąłem. A jednak wiem dziś, że kiedy mi Ojciec powiedział: Idź do winnicy i pracuj, to powiedziałem: Nie chcę; chociaż bez słów to było.

Pan nie może mieszkać we mnie tak długo, dopóki ja tam mieszkam. A żeby się wyprowadzić, trzeba żyć w zupełnej śmierci z Nim. A to się w ostatecznym gruncie dlatego nie stało u mnie, że nie chciałem iść w śmierć. Zawsze to tak nasza stara natura lubi postawić wszystko, aby to Pan uczynił; a w tem leży ta obłuda. Pan to uczynił z nami dawno, tam, kiedy umarł za nas na Golgocie. A kto jest Jego uczniem prawdziwym, ten przez wiarę, w której miłość jest czynna, pozostaje w tem co On uczynił. I dlatego my sami mamy tę możliwość zewlec starego człowieka: „Umartwiajcie tedy członki wasze, które są na ziemi: wszeteczeństwo, nieczystość, namiętność, złą pożylniwość i łakomstwo, które jest bałwochwalstwem. Dla których rzeczy przychodzi gniew Boży na syny odporne.“ (Do Koloseus. 3, 5, 6.) A we wszystkich tych rzeczach i w małżeństwie można żyć, jako ja żyłem. I nieraz gniew Boży spoczywał nademną a praca moja była bez owocu. „Uczciwe niech jest małżeństwo

między wszystkimi i łoże niepokalane; ale wszeteczników i cudzołożników Bóg będzie sądził.“ (Do Żydów 13, 4.) Kto uwierzył w Jezusie, że On umarł za nas i nas do śmierci zaniósł, ten ma wszystko, co mu do pobożnego życia jest potrzebne (2: Piotra 1, 3, 4.),

jeżeli tylko chce.

Prawdą jest, że my po nawróceniu naszym jeszcze cielesnie pojmujemy i dlatego nie zajmujemy się według Ducha powagą i doniosłością słów Bożych. I dlatego długo chodzimy jeszcze według ciała a śmierć zagląda u takich dzieci Bożych przez okna i drzwi i wiele, wiele ich umiera i już umarło. Do Rzym. 8, 12, 13. Pismo św. mówi: „Wiemy, iż wszelki, który się z Boga narodził, nie grzeszy; ale który się narodził z Boga,

zachowuje samego siebie, a on złośnik nie dotyka się go.“ (1. Jana 5, 18.) Nim ale to Boże chcenie zrodzi się w sercu naszym to przeżyjemy z listu do Rzymian rozdziały: 5, 6 i 7. Lecz to jest w tem, że nie musi to trwać 25 lub 30 lat. Pierwsi chrześcijanie nawracali się i żyli w poświęceniu całkowitem. U mnie w ostatecznym gruncie było powodem mojego tak długiego chodzenia nie w poświęceniu było to, że nie chciałem.

Jeżeli się weźmie pod uwagę doniosłość, wielkość i świętość powołania naszego do żywota wiecznego, że jesteśmy uczestnikami królestwa Bożego, to nie tak pobłażliwie postąpimy z naszymi myślami, słowami i czynami! Ale tam nastąpi święte chcenie, nie pochodzące ze źródeł własnych, które się kończy w młodości ciała naszego, ale które jest z wiary Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którą całe przekleństwo sprawiedliwości naszej z zakonu jest nam objawione, tak samo i to, że według naszej starej natury jesteśmy z ojca diabła.

Jeżeli w każdej chwili życia naszego nie jest nam królestwo Boże na pierwszym miejscu, owszem, jeżeli nie pozostawamy w słowie Chrystusa Pana: „Ale szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego...“ (Mat. 6, 33.), to my w takich godzinach nie jesteśmy uczniami Pana i w gruncie rzeczy mówimy bez słów: Nie chcę iść pracować do winnicy Twojej.

O bracie! siostró! spojrzij na tę niezgłębioną miłość, przez którą On się wydał za nas, abyśmy, prawidłowo potępieni grzesznicy i nieprzyjaciele Boga żywego, stali się Jego dziećmi i dziedzicami chwały Bożej na wieki! Nie na to On oręduje jako wielki kapłan za nami dzień i noc, abyśmy z tego potępienia naszego byli usprawiedliwieni a przytem w tem potępieniu spokojnie dalej żyli i chodzili. My musimy być świętymi, jako i On święty jest. Dlatego trzeba chcieć zewlec starego człowieka; Lecz nie skończyć na tem, bo trzeba tem-



samem świętem chceniem choieć przyoblec onego nowego człowieka (do Koloseus. 3, 12—17). Nasz dzban, my, to naczynie gliniane, musimy być napełnieni olejem, Duchem św., — inaczej lampy nasze wygasną i usłyszymy przy zamkniętych drzwiach nie do pojęcia twarde ale święte i sprawiedliwe słowo: „Zaprawdę powiadam wam: Nie znam was!“ (Mat. 25, 12) „...z bojaźnią i ze drzeniem zbawienie swoje sprawujecie. Albowiem

Bóg jest, który sprawuje w nas chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania swego.“ (Do Filip. 2, 12, 13.)

Tak, powiadałem Ojcu: nie chcę. Ale dziękuję dziś za Jego nieprzebrane miłosierdzie i dobroć, przez którą mi tego wszystkiego jest serdecznie żal i ból i idę już.

I to jest jedynie łaska i zmiłowanie od Boga, jeżeli dożyjemy prawdziwej pokuty. To jedynie Pan dać może. Ezaw jej nie znalazł a Judasz także nie, chociaż jej we łzach szukali.

Ten drugi syn powiedział: Ja idę, panie! ale nie poszedł. Ile to jest różnej i rozlicznej tak zwanej pracy dla królestwa Bożego, a w gruncie rzeczy nie idą a nie pracują. „Bo bezemnie nic uczynić nie możecie!“ Kto jednak bieży, choć bez Niego i pracuje, ten szuka samego siebie i swojej własnej chwały, bo owocu we winnicy tą swoją pracą nie przynosi. Kto nie wchodzi drzwiami do owczarni ten jest złodziej i zabójca. (Jan. 10, 1.)

Jaka to jest radosna nowina, że nas z tego wszystkiego przekleństwa wykupił i wybawił nasz Pan Jezus Chrystus. Jak bardzo się o to rozchodzi, że my w Nim będziemy znalezieni. Dlatego brzmi zawsze wszystko tylko, że w Nim to posiadamy i w Nim tymi dziedzicami i umiłowanymi jesteśmy. Jako to mówi Pismo św. w Do Rzym. 8, 1, 37, 13, 14 albo 15, 17. „Mam się tedy czem chlubić w Chrystusie Jezusie w rzeczach Bożych. Albowiem nie śmiałybym mówić tego, czegoby nie sprawował Chrystus przez mię w przywożeniu ku posłuszeństwu pogan przez słowo i uczynek,“ mówi apóst. Paweł. I tak to brzmi na każdym kroku przez wszystkie listy, że to wszystko z królestwa Bożego jest u nas i w nas tylko, jeżeli my w Nim jesteśmy a On w nas. A to tak bardzo jest pominięte między wierzącymi i między nami i dlatego kościół Chrystusowy jest taki bez owocu, bo każdy w sobie tylko spoczywa i chodzi.

Wszak On jest dla nas i drzwiami i drogą i chlebem i światłością.

Nie mogę, nie chcę żyć samemu sobie... (Do Rzym. 13, 11—14. Wojnar.

## Ducha nie zagaszajcie.

1 Tesalonic. 5, 19.

— Duch Boży bywa tłumiony przez próżne mowy. Ludzie muszą zdać rachunek w dzień sądu z każdego niepotrzebnego (zbytecznego, próżnego) słowa, które kiedykolwiek mówili. A przecie niektórzy zdają sobie tego nie być świadomi, jak bezbożnem to jest prowadzić niepotrzebne rozmowy, a jak pewnie bywa przez to tłumiony Duch święty.

— Lekkomyslna, opieszala istota, kapryśny i ponury duch, poruszanie się w tępem lenistwie i nieczułości, odsuwanie wykonywania przykrych, uciążliwych powinności — — te wszystkie niedobre sprawy, płoszą Ducha świętego.

— Jest obawa, że wielu tłumi Ducha świętego przez to, że się sprzeciwiają i opierają nauce i obowiązkowi poświęcenia.

Sprawa poświęcenia została w ostatnich latach wysunięta naprzód, stała się znowu aktualną, lecz natknęła się na wielki opór, sprzeciw. Całe koła nawet oświadczyły się przeciwko temu, a jest obawa, że niejedno w tem sporze było mówione i czynione, co nie było podług zmysłu Chrystusowego. Publiczne i otwarte zajęcie stanowiska przewódców, spowodowało i ogół wierzących, że się postavili przeciwko kazaniu i świadectwu o poświęceniu; bojaźń przed ludźmi stała się sidłem dla ich duszy. Nie jestże możliwem, że niektórzy dla tego w tym sporze podnieśli głos, ponieważ świadectwo poświęcenia krzyżowało ich osobiste skłonności, nie odpowiadało ich smakowi i przyzwyczajeniom życia, było im za wysokie?!

Jest to zupełnie jasne, że wszędzie tam, gdzie w ten sposób i z tych pobudek, się przeciwko poświęceniu bojowało, fatalnie i napewno zasmucało się Ducha świętego. Żadna sprawa nie może być bliższą sercu Jezusowemu, jako poświęcenie Jego ludu. Dlatego nic Go tak nie może zasmucić, jako gdy musi widzieć, że to dzieło jest tamowane, a jeszcze daleko więcej, gdy widzi, że się mu sprzeciwia i uniemożliwia.

Te rozważania przybiorą poważny i uroczysty nacisk, gdy się przyjrzymy usposobieniu kół wierzących tu i tam. Są pożądane nawrócenia? Czy panuje ponad wszystkim gorliwy duch modlitwy? Zapierają się chrześcijanie samych siebie? Jest ich wiara żywa? Stoją w prawdziwej miłości do Boga i do bliźnich? Czyż postępuje naprzód dzieło poświęcenia we zborach? Jest skuteczne w obfitych owocach sprawiedliwości? Ach, zewsząd spotyka nas ta smutna przecząca odpowiedź, wprzód nim jeszcze postaviliśmy pytanie.

Jak to straszne, że Duch Boży był tłumiony przy rozszerzeniu tej właśnie prawdy, która miała poświęcić zbor!



Cóż nas jeszcze może ratować, jeżeli obietnica Ewangelji w całej swojej obfitości bywa wykręcana i zaprzeczana, jeżeli Duch święty bywa tłumiony, a wkońcu wszystko do tego dochodzi zatwardzić serca?

Przekład z „Heilszeugnisse“, z pism Charlesa G. Finney'a.



## Konferencja w Mühlheim.

W łączności z tem, co poprzednio było powiedziane, zostało powtórnie przeczytane słowo z proroka Izajasza 55, 10 i 11 w. Brat Szober uzupełnia swoje poprzednie przemówienie (ostatnie zwroty z „Konferencji“, w ostatnim numerze „Gł. Pr.“) świadectwem z własnego życia: Dzieło przywrócenia nas do pierwotnego stanu w Bogu, jest dziełem Bożem wyłącznie.

„Po mojem nawróceniu robiłem wiele wysiłków chcąc pomóc samemu sobie, nie będąc sobie tego nieraz świadomy. Odkąd ale ujrzałem w świetle Bożem, kto jestem i czem jestem, odtąd jestem sobie tego świadomy: jeżeli mnie Pan Bóg wewnątrz nie uporządkuje, wtedy jest ze mną koniec. Nietylko u mnie to tak jest, lecz tak to jest z nami wszystkimi. Tu nie jest żadna samopomoc możliwa. Bóg to musi być, a On chce to być. Tak jako zbawienie sprawił jedynie sam Bóg przez Jezusa Chrystusa syna swojego na krzyżu, tak też czyni to On sam w nas. On dokonuje w nas to, co wykonane być musi. A więc: Ręce nasze preczę!“

Deszcz i śnieg z nieba czynią ziemię urodzajną i żyzną. Ziemia właściwie w niczem się nieprzyczynia ku temu, jako tylko spoczywa, a to wszystko przyjmuje. Tak jest też to i u nas.

My tylko zajmować stanowisko roli powinniśmy. I apostoł Paweł używa tego obrazu roli, mówiąc: „Jesteście Bożą rolą.“ Taka rola wychodzi bardzo dobrze na tem. Ona nie jest odpowiedzialna sama za plon. Odpowiedzialnym za to jest rolnik. Ja odnośnie do mojej osoby, byłem długi czas rolnikiem, zamiast być rolą. Rola musi tylko jedno umieć: Ona spoczywa tutaj, gdzie leży i pozostanie tu leżeć. Czy przyjmie pług albo brona, czy bywa siane w niej sienie, lub cokolwiek się dzieje, rola zawsze na swoim miejscu, i pozostaje na miejscu.

Owszem, to pierwsze, to jest za pług, przezeń przychodzi spodnia część wierzch, a wierzchnia na spód. Rola to i pozostaje leżeć. Nie sprawia żadnych trudności. Lecz u człowieka, gdy rola, następują tutaj właśnie trudności, chce się z tem być spokojnym. Spróbuj się chętnie takiemu przeobrażeniu, nie potrzeba się dziwić. Gdzie

należyte przygotowanie i siew, nie może też być odpowiednich żniw.

Słyszeliśmy o mieszkaniu Ojca i Syna w nas. To jest bardzo ściśle połączenie. Jest to jeszcze ściślej połączenie jako męża i niewiasty w małżeństwie. W tej myśli chciałbym to powiedzieć: miałem największe trudności z Bogiem. Jest to mianowicie tak, że z dwojga, może istnieć tylko jeden. Znajduję to, że Bóg ma tylko jedną drogę, tak iż z dwóch jeden musi zniknąć. A ten, który zniknąć musi, jestem ja. Inaczej to nie może być. Rola jest tutaj na to, żeby co rolnik zamierza czynić, by mógł i uskutecznić. Jeżeli nie wyciągniemy z tego całkiem jasno konsekwencji, wtedy ominie nas Pan Bóg na tej konferencji, przejdzie mimo. Jeżeliby się myśli Boże nie mogły u nas przebić, wtedy bardzo szybko stacząmy się wdół.

Jeżeli nie znajdzie Pan u nas zupełnego się Jemu oddania, to i jako ruch cały przepadniemy. Bóg nie wejdzie na nasze myśli, my musimy wejść na Jego myśli.

Widzenia — objawienia — prorocstwo.

Br. Szober: „Widziałem w duchu niewiastę. Miała przed sobą książkę, w której”

„w której”

„w której”

„w której”

„w której”

„w której”

„w której”

„w której”

„w której”

„w której”

„w której”

„w której”

„w której”

„w której”

„w której”

„w której”

„w której”

„w której”

„w której”

„w której”

„w której”

„w której”

„w której”

„w której”

„w której”



życie zaczęło znikać. Aby temu zapobiedz, przestała czytać drugą część tej książki. Już dalej nie czytała w niej.

Następnie przekartowała tę część książki i zaczęła czytać książkę na samym końcu, w tyle. Ostatnia i trzecia część tej książki miała tytuł:

Łaska dokończenia (zupełności).

Tutaj teraz czytała. Ponieważ jej jednak nie rozumiała, i nie znajdowała w niej prawdziwej orjentacji dla siebie, stała się znużoną, zwiędłą, bezmocną i bez soków żywotnych. To co czytała, nie przychodziło do niej jako objawienie, jako życie, dlatego pozostała w obumarłym stanie. Przedstawiła obraz skażenia, nędzy i zbliżającej się zagłady. Kiedy to oglądałem, przyszło słowo do mnie:

„Jako cały zbór doszliście do miejsca, jako jednostka, tak i jako całość, zawiedliście, jako i wiele przed wami zawiodło. Owszem jesteście w niebezpieczeństwie zawieść, bardziej jako wszyscy przed wami zawiedli.“

Potem widziałem tablicę, a na niej stały obok siebie dwa słowa:

Wiara i posłuszeństwo.

Widziałem na tej tablicy dwa słowa rozdzielone przez słowo „i“. Słowa te stały

mnie

gierze,

przeto

„sese“.

mista prosi: „Panie ukaż mi drogi twoje, a ucz mię ścieżek twoich.“ Ps. 25, 4. „Mamy i Bożą odpowiedź na to: „Chcę cię nauczyć i drogę wskazać, którą masz iść; oczyma moimi poprowadzę cię.“ (Ps. 32, 8.) Tak, to są słowa, które już nieraz słyszałeś. Mówisz także, że temu wierzysz. Lecz pozwól raz na to praktyczne pytanie: „Czy też Pan rzeczywiście znajduje sposobność w życiu twojem, aby cię uczyć, i prowadzić swojemi oczyma. Patrz, jeżeli nie jesteś na to otwarty, żeby ci się Pan mógł objawić, to nie jesteś zważającym, na te łagodne (subtelne) wskazówki, któreby On ci dać chciał. Przeto pozwól sobie dziś na coś takiego zwrócić uwagę.“

Co ty czynisz z tem napominającym cię głosem, który biegiem dnia do ciebie dociera? Spostrzegasz, że jest to pukanie Pana, któryby z tobą chciał mówić, uciszasz się wtedy przed Nim? Pozwolisz się zawołać Panu, żeby ci mógł objaśnić czego On chce od ciebie? Niestety, wiele jest tak zatopionych i zagłębionych we swojej czynności, że ten głos napomnienia, z biegiem czasu im dalej, tem więcej bywa przesyłany. Jest to niedobłą rzeczą, można się na to przyzwyczaić, naprzód przesłuszać głos Boży, a później nawet przegłuszyć. Skądże to pochodzi, że człowiek, który może przez pewien czas dobrze stać, jak się to mówi, zaprzedał się nagle w straszny sposób grzechowi? Można to tylko przypisać szczególnej chytrkości diabła, tak, iżby można powiedzieć, że ten dotychczas nie miał za dosyć siły, opóru stawiać? Za często nawet, spoczywa tu smutna przeobra. Duch Boży z wielką delikatnością napominał; lecz było to niewygodnem, powierzyć się Panu, były tu jeszcze inne rzeczy, z którymi się było związanym: a tak głos wiernego ostrzegania został w końcu przegłuszony. Nie chciało się słyszeć.

A potem pomyśl raz na to, jak niejeden szczególnie jest ubłogosławiony, a w życiu jego idzie z siły w siłę, ze zwycięstwa w zwycięstwo, z łaski w łaskę, z błogosławieństwa w błogosławieństwo. A cóż jest jego podstawą? On pozwolił Panu mówić z sobą. A tak okazało się w nim światło i moc Boża.

**Dziś gdybyście usłyszeli głos Jego, zatwardzajcie serc waszych — jako nie słyszeliście na puszczy w dzień pokuszenia.“**

(List do Żydów 3, 7.)

## **człowiek a okoliczności.**

„Patrzcież, żeby was kto sobie w ko-  
rzyść nie obrócił (nie obrabował) przez  
filozofję.“ (Koloseus 2, 8.)

W czas ma swoje panujące filozo-  
fowania. Co to jest? Ludzie  
odczuwają potrzebę, zdawać sobie  
radą pytaniami bytu i życia. Bóg

włożył im w serce miłość dla mądrości, i popęd poznawania. My wszyscy jesteśmy rodzonimi „filozofami“, t. zn. przyjaciółmi mądrości. Każda generacja podejmuje zawsze nowe zagadnienia, szuka odpowiedzi na wszystkie pytania, które wzbudza świat ten zewnętrzny i wewnętrzny w nas. Dzisiaj szuka się rozwiązania tak, a jutro inaczej. Przewodzący myśliciele proponują próby rozwiązania, zaś ogół przyjmuje je więcej albo mniej nieogłędnie.

Jako owa rzeka, która odwilżała ogród Eden, rozdzielała się na cztery główne rzeki, tak dzieli się filozoficzna myśl ludzka na cztery główne kierunki, które opowiadają na przemian pogląd danego ludu czy grupy. W ubiegłym stuleciu przeważał t. zw. Idealizm, który następcza duchowi ludzkiemu pierwsze miejsce. Kant, Fichte, Schelling i Hegel, czterej wielcy niemieccy myśliciele, opracowali gruntownie to pole na wszystkie strony. Lecz z wzniesieniem się wiedzy przyrodniczej i rozmachem techniki pogląd ten ustępował coraz więcej w tył, a w wielkiej wojnie doznał swojego załamania. Nowy prąd utorował sobie drogę: Materializm, który nic nie chce wiedzieć o żadnym duchu, przyznając tylko miejsce materji. Ta filozofja jest w Rosji jedyną, którą państwo uznaje jako prawdę. Rosyjscy uczeni są zobowiązani postarać się o uzasadnienie i rozpowszechnianie tego światopoglądu. Z tem materialistycznym światopoglądem połączone jest zdanie (teza), która władnie wieloma umysłami:

„Człowiek jest produktem (wytworem, wynikiem) zewnętrznych stosunków i okoliczności, pod którymi wyrasta i żyje.“

Z tego wynika żądanie: „Stwórcie lepsze stosunki, pomyślniejsze warunki życia, przyjaźniejsze okoliczności; to się ludzkość sama z siebie polepszy.“ Ta „prawda“ płaci tysiącem jako nowa Ewangelja. Omamia wielkie mnóstwo. Ona obdiera (okrada) wiele wierzących o to najlepsze, co mają w Chrystusie. Mówią: „Tak, chciałbym być innym, inaczej żyć, ale... moje stosunki nie pozwalają na to. Moje stosunki są tego rodzaju tak ciężkie i zawiłe... jedynym słowem, ja sobie nie mogę pomóc. Mam jednak nadzieję w szczęśliwą zmianę, przez zrzucenie Boże, w moim całym położeniu życia, a wtedy, tak wtedy chcę znowu być zupełnym chrześcijaninem. Oto oszukany i okradziony przez filozofję! ...Musi się przyznać bez ogródek, że ta nauka ma pozór prawdy dla siebie. Nasze otoczenie, stosunki, w których występujemy, okoliczności w których jesteśmy postawieni, wywierają na nas stały i potężny wpływ. Chore ciało, nadwyrężone nerwy, ciężkie ciosy losu, katastrofy interesu, próżne kasy, nieprzyjaźni współmieszkańcy, nie-nawistni i kłótniwi sąsiedzi, ciężkie brze-

mię długu — to wszystko są moce i potęgi, które oddziałują na nas. Nikt nie może im ująć.

Pewnego razu słyszałem kogoś mówić: „Dla pastora Paula, to nie sztuka święcić życie. Gdzie przyjdzie, bywa uprzejmie przyjmowany, z szacunkiem traktowany. Zawsze bywa mu podawane to najlepsze pożywienie. Wszystko czyni się dlań z miłości. To potem można być świętym.“

Tak, tak mówi bezmyślny krytyk. Lecz każdy ma swój krzyż do niesienia, i ten nasz miły brat miał swój ciężar, który go przygniatał. Nie myślę, że ten przyjaciel, który tak mówił, mógłby być zmienić swój krzyż z krzyżem past. Paula, gdyby był raz prawdziwie widział ten krzyż. A gdyby został na jego ramiona włożony, nie mógłby go ani jednego dnia nosić, aby nie upaść pod nim w gorzkiej skardze i narzekaniu!

Ma to wielkie znaczenie, że my i z tej strony nauczymy się Bożej mądrości. Stosunki i okoliczności będą coraz to krytyczniejsze na ziemi. „Biada tym, co mieszkają na ziemi,“ słyszeliśmy w prorocztwie na ostatniej konferencji w Mülheim. „Żarłocy będą pożerać na ziemi, pożerać od rana do wieczora, i nie będzie nic pozostawione.“ To są bardzo smutne widoki dla każdego, który pozostał niewolnikiem stosunków i okoliczności.

Jak fałszywym jest takie materialistyczne pojmowanie przedstawił nam bardzo dobrze współpracownik Wesleya, John Fletcher na ów czas mówiąc:

Diogenes mógł być taksamo dumny we swojej beczce, jako Aleksander Wielki na swoim tronie. Sutanna i szkaplerz mogą przykrywać mściwego duchownego, tak jako order i gwiazdy zdobią światowego żołnierza, którego serce może tętnić Bożą miłością.

Korneliusz nawrócił się do Boga jako hetman w pogańsko-rzymskim wojsku, a synowie Heliego skłonili się, poszli za szatanem w świątyni Pańskiej.

Domicjan i Marek Aureljusz, obaj owładali tenże tron cesarstwa rzymskiego; jeden wprowadził świat w zdumienie przez swoją bezbożność, drugi zdumiewał świat swoją cnotą. Abraham i Agatokles, obaj byli wielce bogatymi mężami, lecz pokorni we swoim bogactwie, podczas gdy wiele żebraków dumnymi są w swym najgłębszym ubóstwie. Niektórzy ludzie żyją zadowoleni w swych nędznych chatkach, inni szemrzą w okazałych pałacach. Minister finansów na dworze królowej Kandaces z Etyopji przyszedł do nawrócenia wśród próżności pogańskiego dworu, Judasz zaś był zupełnie przewrotnym w towarzystwie Jezusa i jego apostołów. Tysiące pobłądziło na złe drogi, pomimo najlepszego wychowania i wskazówek, jako Absalom, spora liczba zaś, uchwyciła zbawienie pomimo najgorszego



wychowania, jako stróż więzienia w Filipi. — Przeto nie dajcie się zwieść i oszukać przez filozofję! —

(Z „Heilszeugnisse“)



## Grożące niebezpieczeństwo.

Każdemu rozsądnemu jest to jasne, że Europa, a przede wszystkim kraje i ludy środkowej Europy (do których należy i Czechosłow.), pędzą szybko w potworną katastrofę, jeżeli się nie stanie cud, któryby wstrzymał te koła, nim wszystko zdruzgocą.

Podobni jesteśmy lichej szalupie na Niagara, lekkomyślnie się zbliżającej ku otchłani wodospadu. Porwana silnym prądem, ciągnięta z coraz to większą szybkością mknie w straszny wir i przepaść, w której się łódka rozbije a wszystko żywe w niej straci życie.

Tylko gdyby ktoś z mocnego stanowiska mógł jej rzucić linę ratunkową, wyciągnąć z niebezpiecznego prądu, mogłoby być pomozono, inaczej fale pochłoną wreszcie łódkę i żeglarza.

Trzy znamiona stoją groźnie na widnokręgu naokoło nas. Na wschodnim niebie są widoczne sierp i młot (godło Sowietów), a żadna sztuka dyplomatów nie mogła zerwać tego, nieszczęścia zwiastującego znaku. To nam mówi, że żniwo Europy dojrzało, a zbliża się godzina, gdzie zapuszczony zostanie sierp, że padną pod nim dojrzałe kłosa, aż pozostanie tylko ściernisko. Podniesiony jest młot, aby rozbić zbutwiałą kulturę północnych ziem, by zrobić miejsce zupełnie nowej budowie. A więc znamie na wschodnim niebie, grozi wszystkiemu istniejącemu zagładą i zniszczeniem.

Na niebie od południa zjawiał się topór starych rzymskich liktorów (sługów sądowych, z wiązką prętów). To znaczy, że prawa kraju bywają przestępowane, a że nadchodzi kara dla przestępców. Wieloma mocnemi razami będą ćwiczeni, owszem i kara śmierci następuje. Przez faszyzm grozi wznowienie ponurych dni, w których panowała we Francji gilotyna (topór zmachizowany), gdy tysiące głów wałało się w piasku. Podczas gdy bolszewizm ze wschodu stara się uświęcić bezprawie, które wszystko rujnuje, to faszyzm znowu chce w imię prawa wykonywać surową sprawiedliwość nad zdrajcami swojego ludu.

Ze zachodu grozi żagiew francuskich lot-

ników. Liczne eskadry samolotów, stoją gotowe w francuskich garnizonach.

Każdej godziny, dnia czy nocy mogą się podnieść, aby rozpocząć swój śmiertelny lot nad naszym krajem, a nasze miasto obrócić w bezludne dymiące kupy gruzów, a kraj cały w pustynię. Jako znamie ratunku w Niemczech podniósł się krzyż na krwawo-czerwonym tle, od którego miliony obywateli w podnieceniu oczekuje i spodziewa się ratunku z ciężkiej nędzy obecnej doby. Lecz nie jest to krzyż Chrystusowy, który został przez „mądre mowy“ (1. Kor. 1, 17) obrabowany z mocy i treści, lecz hakowaty krzyż, znak nadziei germańskich pogańskich przodków. Nie jest naszym zadaniem zajmować stanowisko wobec pytań politycznych, które są dane narodom przez to ugrupowanie. To jest rzecz dla siebie.

Pewna stosunkowo mała grupa ewangelicznych chrześcijan, robiła w ostatnich latach poważne wysiłki, celem wezwania wierzących wszystkich kierunków, do wypełnienia obowiązków w publicznym życiu, aby przeciwstawić, mocno docierającej fali niewiary, silny wał wiary. Nie chcemy poczyniań tego ruchu chrześcijańskiej służby ludowej osądzać. Mamy wyciągnąć inną, bolesną naukę z obecnych zdarzeń.

Pokazało się, że niejedność wierzących chrześcijan, uniemożliwia im wykonywać on błogosławiony ratujący wpływ na swój lud, w tych to pełnych odpowiedzialności dniach, który przyrzekł Pan swoim uczniom. „Wy jesteście sól ziemi! Wy jesteście światło świata.“ Zbór Pana jest Jego ciałem, przez które On jedynie działać może na świecie.

Ów Boży cud, ten atak zgóry, o którym była wzmianka na początku, może przyjść dla ludu tylko przez zbór. Lecz zbór nie jest podobny do owego zamkniętego naczynia, w który mogła by być włożona owa kosztowna maść na uleczenie szkody i rany ludu, lecz podobny jest naczyniu rozbitemu w kawałki, którego skorupy leżą bez użytku rozproszone po kraju. (Dok. n.)



CZYTAMY

„GŁOS PRAWDY“



Wychodzi raz na miesiąc. — Prenumerata rocznie 12 Kcz. W Polsce zł 3.—.

Wydawca i odpow. Redaktor: K. KALETA, Gródek 74.  
Śląsk czeski. — Administracja: Swłbica 177.

Na Polskę: Zamówienia, listy, koresp. i prenumeratę przysyłać na adres: K. KUPKA, Cieszyń, Zamarska 1. 128., Wojew. Śląskie.

Wszelkie listy i korespondencje zasyłać do Administracji.

Drukłem Kutzera i Sp. w Cz. Cieszyńle.



5.2. 1937/77 2.5. 1937/77 C.O.1006211

Ulgowa opłata pocztowa zezwolona Dyr. poczt i  
telegr. w Opatowie z dnia 18/II 1930 pod l. 898-III-30.

Nr. 10.

Październik 1932.

Rok 14.

# GŁOS PRAWDY

Ocuć się, który śpisz, a powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus.

Na to przyszedłem na świat, abym świadectwo wydał praw- dzie, wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego. Jan 18, 37.	JEZUS rzekł: Jamci jest ta DROGA I PRAWDA I ŻYWOT. Jan 14, 6.	Jeżeli zostaniecie w słowie mojem, prawdziwie uczniami mo- imi będziecie, poznacie prawdę a prawda was wyzwoli. Jan 8, 31.
--	---	--

Treść: 1. O wróć. 2. Ze znamion czasu. 3. Woła Ojca. 4. Promyk z góry. 5. Cisza w burzy. 6. O ludu  
Pański. 7. Nieco o chorobie ciała. 8. Grożące niebezpieczeństwo. 9. Człowiek grzechu, syn zatracenia.

## O wróć!

O wróć! Dziś jeszcze dla ciebie czas łaski,  
Choć już nad światem czarna noc nadchodzi.  
Duch czarny z piekła na ziemię wychodzi —  
Ciebie z powrotem woła zbór niebiański, O wróć!  
O wróć! Czy darmo twoje życie ma minąć?  
Czy w strasznym zgłębku burzy tego świata  
Masz stracić wieczną twą duszę, twoje lata?  
Twój czas powrotu ma darmo upłynąć? O wróć!  
O wróć z tułaczki, wróć z puszczy, ciemności;  
Tam wilk zachodzi blisko koło ciebie,  
Chce cię usilić na zawsze dla siebie —  
Chcesz tam pozostać, nie ujrzeć światłości?  
O wróć!

Raz twoje życie do światła dążyło,  
Po wąskiej drodze za Zbawcą twej duszy —  
A dziś, — zbłąkana wśród puszczy i suszy  
Na nowo bierzesz coś raz porzuciła —  
I płyniesz w stronę brzegu zwodniczego Mo-  
rza głębokiego!

Dziś Pan Bóg stoi znowu na twej drodze  
W miłości wiecznej nie chce dać ci zginąć  
Nie chce, byś wiecznie z Nim miała się minąć!  
Nie chce do zguby dać dobiec twej nodze!  
Wskazuje smutny cel dążenia twego — Zgi-  
nienia wiecznego.

Duszo! Czy wszędzie w twym sercu pragnienie  
Za wybawieniem, ratunkiem przez Tego,  
Co za twój okup dał siebie samego  
I cię miłować nie przestał niezmiennie!  
Daj Mu twoje serce na nowo, twoje życie;  
Doświadcz, jak dobrem jest twój Jezus przeciw,  
By cię mógł dowieść celu wskazanego  
Raju niebieskiego! G.



## Ze znamion czasu.

Moralny upadek kościoła ewangelickiego  
w Niemczech.

„Wśród niemieckich ewangelików objawia  
się coraz to większa przychyłość ku „haken-  
kreuzlerom“. (Stronnictwo polityczne skrajnie  
nacjonalistyczne, dążące do odbudowy „wiel-  
kich Niemiec“ przez usunięcie krzyża Chrystu-  
sowego, jako godła odpuszczającej i ofiarującej

się miłości a zaprowadzenie hakowatego krzyża  
z czasów pogańskich German.)

Ewangeliccy księża kaza i piszą, że w Adolfie  
Hitlerze (wódz nacjonal-socjalistów) widzą no-  
wego Lutra, nawet porównują Hitlera z Jezu-  
sem i widzą w nim nowego zbawcę. Prawe  
oblicze niemieckiego protestantyzmu ukazało  
się już we wojnie światowej, kiedy to więk-  
szość księży postawiła się po stronie Wilhelma,  
uwielała wojnę światową i głosiła nienawiść  
przeciwko nieniemieckim narodom. Obecnie  
znowu niemieccy księża ewangel. stawiają się  
przeciwko demokracji (rządy ludowe) i repu-  
blice, a snąc modlą się, aby przy śmierci re-  
publiki nie brakło powrozów. Pod tym  
względem (t. j. politycznie) stoją dziś kato-  
licy w Niemczech moralnie wyżej od ewange-  
lików, stawiają opór przemocy surowego hitle-  
ryzmu, który owaładnął kraje zamieszkałe ewan-  
gelikami. Tylko mała mniejszość wodzów nie-  
mieckich protestantów nie zgadza się z Hitle-  
rową nauką, wskazując na to, że hitleryzm  
może zostać obalony kiedyś komunizmem albo  
socjalizmem, a wtedy spoikałby protestantów  
niemieckich, którzy kokietują z Hitlerem, ten-  
sam los, jako w Rosji prawosławie, które ni-  
szczone jest dlatego, ponieważ służyło ślepo  
carskim rządóm.“ („Novy Lid“ Nr. 37.)

Z powyższego wynika, że i ta mniejszość  
ewangelików nie z innej przyczyny opiera się  
hitleryzmowi, jak tylko dla bojaźni dzielenia  
losu prawosławnego kościoła pod rządami  
bolszewików.

Protestantyzm aczkolwiek był w swoich po-  
czątkach dziełem Bożem, nie doszedł w odno-  
wieniu swoim tam, skąd był wypaść kościół  
Jezusowy.

Już w pierwszym stuleciu chrześcijaństwa,  
jeszcze za życia ostatniego z apostołów i ucni  
Pana Jezusa, Jana, znalazł się zbór Jezusowy  
na ziemi w niebezpieczeństwie sprzeniewierze-  
nia się swojemu wielkiemu postanictwu: „Światło  
świata, sól ziemi.“ Wyrazem tego są owe listy  
do siedmiu zborów w Małej Azji, które dyktuje  
sam Pan Jezus i posyła na ręce Jana apostoła,  
dla przełożonych w owych zborach. Jest to  
wielka i cudowna rzecz, że uwielbiony Pan i  
Zbawiciel nasz, stara się o swój zbór na ziemi,



posyła mu bezpośrednio świadectwo swoje o ich stanie, pragnąc ich przywieść na właściwą drogę. Owych siedem zborów, których opisanie mamy w 2 i 3 rozdziale Objawienia św. Jana, reprezentują cały kościół chrześcijański powołany z pogan. Wszystkie cechy tych zborów można zauważyć w kościele chrześcijańskim wszystkich czasów aż do dziś dnia. W pewnych okresach przeważała cecha tego, czy innego tam opisanego zboru. Każdy wiek miał swoje przebudzenie duchowe. Zazwyczaj nie wychodziło to poza ramy powszechnego kościoła chrześcijańskiego. Jednym z takich przebudzeń na większą skalę było przed przeszło 400 laty. Ogarnęło ono wtedy nie tylko Niemcy, lecz i inne kraje, np. Szwajcarię, Anglię, Czechy i wiele innych krajów, rozszerzając się po całym świecie. W takich przebudzeniach duchowych zawsze to jedno wyraźnie brzmiało:

**Pokutuj — Nawróć się!**

Odwróć się od dotychczasowego życia i pojmowania spraw Bożych, a powróć tam, skądś wypadł! Otóż w owych listach do siedmiu zborów, czytamy pięciokrotne wezwania Boże:

**Pokutuj!**

A że pokuta nie jest tylko żałowaniem za grzechy i przyrzeczeniem poprawy ze strony pokutującego, to widzimy jasno ze słów Pana Jezusa do zboru w Efezie: „Pamiętaj tedy skądś wypadł a pokutuj i czynń uczynki pierwsze.“ Jeżeli czytamy zarzut Pana, że zbór ten miłość pierwszą opuścił, to jest mowa o owej miłości, którą Bóg wlał do serc przez Ducha Świętego. To jest owa miłość, która jednocy serca i dusze, która nie zna swoich własnych rzeczy.

Jeżeli z modlitwą w sercu czytamy te wszystkie: „Mam nieco przeciwko tobie — a pokutuj,“ któremi się Pan odzywa i dzisiaj do wszystkich, którzy się przyznają do Jego imienia; to zarzut ten nie spotyka tylko świat t. zw. chrześcijański, lecz przeważnie tych, co wierzą już Jego słowu, te najściślejsze grona tych, których Chrystus stał się rzeczywistym Panem.

Jak już z powyższego widzimy, w przebudzeniu duchownem z czasów reformacji, nie nastąpiło powrócenie aż tam, skąd się wypadło w czasach pierwszego chrześcijaństwa, lecz utknęło się na sformowaniu protestu przeciwko nadużyciom w kościele powszechnym (katol.), utknęło i ugrzązło się w zestawieniu „wyznania wiary ewangelickiej“. A że tak rzeczywistość jest, że i reformacja zawiodła, a nie doszło do tego, co Pan Bóg sam w to włożył; tego dowodem dzisiejszy stan kościoła ewangelickiego w Niemczech i po wszystkim świecie. Jednostki zawsze się znalazły, które rozumiały Boga swojego, i te tylko były owymi resztkami, przez które Pan Bóg mógł mniej lub więcej wykonać; owe resztki były nosicielami światła, poprzez te ciemne czasy w kościele Jezusowym. A te nieliczne jednostki,

ostatki zachował Pan Bóg aż do dziś dnia. Biada nam, gdybyśmy tych resztek, tych resztek z królestwa Bożego nie mieli. Bylibyśmy podobni Sodomie i Gomorze. Tu mają miejsce jeszcze słowa pieśni:

„Triumfuj ty ziemio, triumfuj padole, Że ziarno zbawienia, tuż w łonie swem masz, Bo w tem jest poręka, że jeszcze twą rolę Jehowa przyjmuje w swą pieczę i straż. Więc w bujnym rozkwicie, zabłyśniesz obficie Gdy chrześcijan wewnętrzny żywot się rozwinie. To chwila tęsknoty dla ciebie przeminie.“ —

Naogół zaś i w rzeczywistości jest tak, że płaci jeden tylko wyraz:

**Pokutuj!**

Bo pocóż powoływać się na tradycję, na czystą naukę ewangeliczną, jeżeli ona nie odmienia naszych serc, dla niedowiarstwa i nieposłuszeństwa naszego względem Boga. Pokuta i tylko **prawdziwa pokuta**, Bogiem zrodzona w naszych sercach, może przynieść owoc: odwrócenie zupełne od dotychczasowego pojmowania sprawy, a nawrócenie się aż do Boga żywego.

Jest to ostatnie wezwanie Boże, do świata chrześcijańskiego przez to wszystko, co się dzieje. A od tego, jako się zastosują do tego wezwania narody, społeczności i jednostki, zależy będzie bądź zwycięstwo Ewangelii Chrystusowej, mocnej zmienić oblicze świata przez odrodzenie serc ludzkich, albo gniew Boży wylany, sąd Jego nad wszelką niesprawiedliwość. „Najprzód u tych ludzi, którzy zatrzymują prawdę Bożą w niesprawiedliwości. Przeto iż poznawszy Boga, nie chcieli Go jako Boga, ani Mu dziękowali, owszem znikczemnieli w myślach swoich i zaćmiło się ich bezrozumne serce. Mieniając się być mądrymi, zgłupieli. I odmienili chwałę nieskazitelnego Boga w podobieństwo obrazu skazitelnego człowieka i ptaków i czworonogich zwierząt i płazów...“ (Rzym. 1, 18—25.) Powyższe słowa apostoła Jezusowego z przed 1900 laty dosłownie odnoszą się do naszych czasów. Zamiast we wszystkim zwracać się do Boga, za wszystko mu dziękować, gdyż On tylko daje pomoc i wybawienie; to czi się i ubóstwia człowieka.

Nie należy się przeto dziwić, że tak jest jako to dziś oglądamy. To jest tylko naturalny wynik odwrócenia się serc ludzkich od Boga, prawdziwego Stworzyciela i Zbawiciela, a czczenie człowieka i to, co on wymyślił, formę zamiast rzeczywistości, tradycję zamiast teraźniejszości, ba naukę według litery tylko, a nie Ducha, który jedynie wszystko ożywia.

Ostatnie wezwanie Boże po całym świecie brzmi:

**Pokutuj!**

**Nawróć się!**

**Jednajcie się z Bogiem!**

A może zmienić nam jeszcze przekleństwo i sąd w błogosławieństwo.

To płaci nam wszystkim, bez wyjątku.

\* \* \*



## Wola Ojca.

„A toć jest wola Onego, który mię posłał. Ojca, abym z tego wszystkiego co mi dał, nic nie stracił, ale abym to wzbudził w on ostateczny dzień.“ (Jan 6, 39.)

Jaka piękna obietnica Boża. Na to posłał Bóg swojego Syna, aby wyratował tych, którzy mają być zbawieni. Jaka dziwna łaska w tem, że Pan Bóg wybrał sobie w szczególny sposób niektórych, których przeznaczył do swojego królestwa. Wprawdzie Pan Bóg umiłował cały świat, cały ród ludzki i dla wszystkich posłał Syna swojego, aby był ich Zbawicielem; lecz ileż jest tych, którzy tego Zbawiciela poznali i przyjęli jako swojego. Cały świat o Nim słyszy i wie a jednak się o Niego nie pyta. I choć Pan Bóg w Synu swoim umiłował cały świat; to jednak cały ten świat w swoim odstępieniu i niepoznaniu Boga, zbawiony być nie może. Dlatego i słowo Boże mówi: że wielu jest wezwanych, ale mało wybranych. Wezwani są wszyscy ludzie iż mogą przyjść do zbawienia, ale wybrani są ci, do których Pan Bóg w szczególny sposób się przybliżył, aby im się dać poznać i zawrzeć z nimi wieczne przymierze miłości. O, co za łaska, być nie tylko powołanym lecz jeszcze i wybranym osobno do oglądania oblicza Bożego przez całą wieczność. O tych mówi Pan w naszym wierszu: iż jest wolą Ojca, aby nikt z nich nie zginął, ale aby je zachował. To postanowienie wykonuje Pan Jezus w zupełności; najprzód zgotował pełne odkupienie i zbawienie a potem jako prawdziwy pasterz chodzi za swoimi ustawicznie i strzeże ich. On wykonuje ze swej strony wszystko, objawia całą miłość swoją do upadłego stworzenia, do wybranych jednostek, a tej miłości świat ogólny — nigdy nie zakosztuje i nie ujrzy,

Lecz dla Jego wybranych, których On tak gorąco miłuje, pozostaje jednak wolna droga samowolnego opuszczenia swojego Pana pomimo Jego miłego głosu napominania i wołania zpowrotem. Zdawałoby się, że to niemożliwe; dusza, która zakosztowała z dobroci i łaski swojego drogiego Pana — pasterza, żeby miała znowu raz Go opuścić i szukać swojej własnej drogi. A jednak tak jest; wielu z tych, którzy byli wybranymi i miłosierdzia Bożego dostąpili, wybranie swoje zlekceważyli i porzucili. Porzucili swojego Pana — pasterza, idąc świadomie drogą, którą On z nimi iść nie może. Dla takich nie płaci już ta obietnica iż będą zachowani; gdyż Pan ludzkiej woli przemocą nigdy nie zdobywa. Jest tylko dla nich jedna możliwość: droga powrotu w głębokiej skruszce i pokucie.

Duszo droga, tak bardzo przez Pana umiłowana, że nie żałował samego siebie dać za ciebie; — gdzie ty jesteś? Jużes i ty niejednej łaski doświadczyła, brzemień starego życia zostało z twoich ramion zdjęte; twe serce napętniał raz pokój Boży, którego świat nie zna, radość i wdzięczność ku Panu była w sercu

twojem, a dziś gdzie jesteś? Gdy Pan Jezus sięgnął głębiej w twoje życie i wskazał ci niejedno w twoim sercu, to zamiast iść do Niego, prosić o przebaczenie i wyratowanie — uciekasz? Czy ten straszny nasz nieprzyjaciel grzech, niema przez to jeszcze większej mocy aby nas prześladował i zniszczył zupełnie? Przed nim niema ucieczki tylko u Jezusa, niema wyratowania, tylko w Jego krwi. A ty chcesz iść odwrotnie?

Nadchodzi czas, w którym Pan Jezus stanie każdemu z nas na drodze, stanie i tobie i po ostatni raz może poruszy sercami, byśmy się ocucili i oddali zupełnie Jemu na własność, albo też zatwardzili nasze serca na Jego głos i poszli własnymi drogami na własną zgubę. Czas łaski dla świata już się kończy, ale również i dla tych, którzy byli do zbawienia powołani i wybrani, lecz tej łaski nie wykorzystali i nią wzgardzili. Pozwólmy się znaleźć, wrócić do Niego ze łzami pokuty, bo nigdzie indziej nie znajdzie nikt prawdziwego szczęścia i życia tylko u Niego. Wszystko inne, to złuda i kłamstwo!

O jakże byłoby to smutne i straszne być nie tylko powołanym lecz i osobno wybranym a przecie raz dla niedowiarstwa i nieposłuszeństwa być na wieki ze zbawienia wyłączonym.



## Promyk z góry.

Pan Bóg uskarża się i w dniach dzisiejszych, na niepłodność swojego wybranego ludu, dając temu wyraz przez Ducha świętego.

Wprawdzie na ziemi jest dużo dzieł Bożych, bardzo wiele czynów, lecz Bóg nie szuka uczynków, które wykonuje człowiek, chociażby przy tem wszelką umiejętność swoją dał ubogim, i wydał ciało swoje na spalenie. Czegóż szuka Pan?

**Bóg szuka jedynie owocu!**

Jego oczy oglądają się za płodnością, jaka leży w Duchu świętym, w Duchu miłości, płodnością która napętnia niebo i ziemię. Tej niebieskiej (z nieba) płodności niema w jego ludzie. Może i twoje życie jest niepłodne w oczach Bożych. Niepłodnym być przed Bogiem, jest to to najsmutniejsze w życiu wierzącego człowieka.

W tem zgadzamy się wprawdzie wszyscy, że w nadchodzącym dniu Pańskim, gdzie wszystko będzie objawione, do tych najwięcej wstrząsających faktów to będzie należało, gdy nasze życie musiałoby być oznaczone jako niepłodne, bezowocne.

Bóg jednak ma poddostatkiem łaski, która nas chce od tego zachować. Łaski, która sprawia w nas życie owocne. Mielibyśmy i to wiedzieć, że Pan Bóg niczego więcej nie pragnie; i to nowe życie, którem nas obdarzył, w najgłębszej treści ma ten cel, by przynieść owoc, wiele owocu, owocu któryby trwał.



Cóż nam ale przeszkaza w przynoszeniu owocu? Nie coś co leży poza nami t. j. nie ludzie, którzy nam są przeciwni, którzy nas znieważają i z nas szydzą. Również i sprawy życia, biedy, trudności i niedomagania różnego rodzaju nam nie przeszkadzają.

Wszystkie te zewnętrzne sprawy i rzeczy zachodzące w życiu, nie mogą nic uczynić temu, który jest wybawiony od samego siebie; nie mogą przeszkadzać temu, w którym mieszka Chrystus Pan przez Ducha św.

Te właściwe przyczyny naszej niepłodności leżą zawsze w nas, a spoczywają w nas tak długo, dopóki znajduje się w nas chociażby odrobina samowoli, uporu, i własnej istoty.

Jak to wygląda, gdy spojrzymy na nasz wzór Jezusa? On był owym, od samego siebie zbawionym człowiekiem. Nikt i nic nie mogło go powstrzymać od płodności dla Boga. W obliczu wszystkich swoich nieprzyjaciół, przynosiło jego serce kosztowny owoc miłości. Właśnie, te najcięższe cierpienia, zadane mu od tych, których kochał, z całego serca, sprawiły u niego bezprzykładną płodność.

Już Izajasz, prorok widział to w duchu i mówił o nim: „Aby położywszy ofiarę za grzech, duszę swoją, ujrzał nasienie swoje; przedłużywszy dni swoje, a to co się podoba Panu, aby było wykonane przez rękę Jego. Z pracy duszy swojej ujrzy owoc, którym nasycen będzie. Znajomością swoją wielu usprawiedliwi, sprawiedliwy sługa mój, bo nieprawość ich on sam poniesie. Dlatego wielkie mnóstwo dam mu za dział...” (Izajasz 53.)

Nie szukajmy przeto przyczyny naszej niepłodności nigdy u innych; ona nie znajduje się poza nami, ona spoczywa w nas. Tegobyśmy nigdy nie mieli zapomnieć. Jeżeli może nam Bóg darować na to porawdziwe spojrzenie, wtedy ta skarga Boża na naszą niepłodność osiągnie ucha i serca. Cóż się stanie? Zawita do nas Duch pokuty. Nastąpi „czynienie pokuty”, z niepłodności własnego serca i życia. Skarga Boża nad niepłodnością swojego ludu, chce wzbudzić pokutę, któraby nas uniżyła twarzą do prochu, a tu ujrzymy nasze nędzne upewnianie siebie, ono jest tem złem naszej niepłodności. Gdzie jest opuszczana pierwsza miłość, tam jest znowu własna istota na tronie. Każdy, który opuszcza pierwszą miłość, zaczyna znowu żyć samemu sobie. Siąd następstwo niepłodności dla Boga. Zbaw nas Panie od nas samych, abyś Ty mógł przyjść z Twoją niebieską płodnością!

Z „Heilszeugnisse“.

\* \* \*

„Każdą latorośl, która we mnie owocu nie przynosi, odcina, a każdą która przynosi owoc, oczyszcza, aby obfitszy owoc przynosiła”. (Jan 15. 2.)



## Cisza w burzy.

W obecnym burzliwym czasie, jednego nam wielce potrzeba. A to jest to, co było tajemnicą mocy pierwszych chrześcijan. Z głębi ciszy i pokoju (serc w Bogu) zrodziła się moc, którą przemogło stado Chrystusowych owiec światową potęgę Rzymu.

Podobna walka stoi przed nami. Każdymu rozsądnemu jest jasne, że podnosi się z morza narodów nowa potęga świata. A ta podejmie walkę z świętymi z śmiertelną nienawiścią.

„Od niczego nie jesteśmy tak daleko, jako od polityki” mówi Tertuljan, świadek pierwszych czasów chrześcijaństwa. Życie pierwszych chrześcijan w cichości, (zaciszu, ukryciu) nie tylko było prawdziwym usunięciem się od szumu i zgiełku światowego, lecz było prawdziwym odpoczynkiem (sabatem duszy) w prazdroju życia. Ponad życiem zborów pierwszego stulecia rozciągało się w dziwnym przeciwieństwie do otaczającego ich naokoło burzliwego świata spokojne tchnienie i miły spokój. Ten pokój i cisza, były terenem działalności Bożej, na którym stworzone były podstawy dla zupełnie nowego czasu. Z tego zacisza dały się niekiedy słyszeć słowa: „My mówimy wielkich rzeczy, lecz je czynimy”.

Nastąpiła cisza i u nas. Jeżeli dobrze pojąłem i ująłem proroctwa na ostatniej konferencji w Mühlheim, to ta cisza w najbliższej przyszłości jeszcze się wzmoże. Czyśmy nie słyszeli: „Dni waszych konferencji są policzone?” Lecz popelnilibyśmy wielki błąd, gdybyśmy się w tym zastoju (ciszy) złączyli z pewną rezygnacją i rzeknięciem się powierzonego nam w szczególności zadania. Duch Pana ma właśnie teraz wielką pracę w pośród nas do wykonania. Jest to ważnem, żebyśmy się powierzyli z jasną świadomością temu działaniu Ducha. Gdy potem ta cisza zastąpiona zostanie przez nowe dzieło Boże na otwartym planie, mamy być znaleźieni jako rzesza, którą sobie Pan Bóg przygotować mógł za narzędzie swojej mocy.

Wszyscy ci, którzy dotychczas zajmowali naczelne, kierujące stanowiska, postawieni są na bok. A tak tem więcej jesteśmy zdani na samego Pana.

Nie powinniśmy w to wątpić, że Pan Bóg chce jeszcze pośród nas wykonać wielkie i kosztowne dzieło. Są nam powierzone wielkie rzeczy. A jeszcze większe mogą nam być udzielone w ukryciu. Może też i tak być, że co do liczebności, będziemy okrojoni, podczas gdy inni będą rość, pomnażać i rozszerzać się. To nas nie musi mylić.

Żebyśmy tylko tej ciszy i oczekiwania na Pana, nie zamieniali (nieutożsamiali) z duchową gnuśnością. Z naszego uspokojenia (uciszenia się w Panu) ma się zrodzić niebywała owocna czynność. Przyjdzie czas, gdzie nasi bracia potrzebować będą pomocy. Wtedy mielibyśmy być gotowymi tę pomoc im wyświadczyć. Owe cztery wiatry (prądy) niebieskie, zaczynają potężnie uderzać na siebie na wiel-



kiem morzu narodów (Danjel 7, 2. w.) Wicher ten porywa z sobą szczególnie dzisiejszą młodzież. Ci przygotowują wystąpienie tych dwojga zwierząt potworów, które Jan widział. Nie śmiemy się ugiąć pod ich potęgą. Nie śmiemy iść za tym powiewem. Musimy zapuścić tem głębiej nasze korzenie wiary w łasce i miłości Bożej. To wielkie poruszenie, które ogarnia wszystkie narody, nie śmie nam być obojętne. Służba nasza, którą winniśmy każdy z swej strony, w tej walce duchów, musi być wykonana. Nie śmiemy się tchórzliwie schraniać. Mamy wydać świadectwo nasze. Lecz oczekiwanie nasze i nadzieja, nie jest nadzieją tego świata. Ze serca życzylibyśmy każdemu lepszej przyszłości, chętnie chcemy się przyczynić by ona nadeszła. Lecz królestwo, którego z tęsknotą oczekujemy i za nim wyglądamy, jest wieczne królestwo Pana naszego Jezusa Chrystusa a żadne inne. Wiemy też, że założenie tego królestwa szybko się zbliża. Wiemy, że jesteśmy współuczestnikami jego przysposobienia. Tutaj spoczywa nasze właściwe i główne zadanie. Ku zrozumieniu tego mieliśmy się wzajemnie budzić. To jest poniekąd ciężko. Niekiedy zdaje się to zgoła niemożliwem, gdy szal polityczny ogarnia umysły. Lecz okaże się zawód i fiasko ludzkich przedsięwzięć. A potem.. może niejedynemu będzie słuchał tego, co nam jest powierzone — co Duch mówi zborom. Chrześcijanin Duchem świętym, którym obdarowywuje Jezus swoich, jest ponad wszelki zapal. Jego ogień musi nas dosięgnąć i strawić. Jego płomienie muszą w nas gorzeć. Potem też i innym mamy coś do dania, co ich więcej zaspokoi, jako ten napój z pucharu ducha świata tego.

Zbawienie i zwycięstwo, to hasło wszystkich podnosi. Lecz nikt nie ma takiego prawa do tego hasła, jako właśnie chrześcijanie. W ich ustach dopiero staje się to rzeczywistą prawdą. Czyż nie powinno nas to zawstydić, że świat operuje takimi hasłami, a my, którym powierzone jest prawdziwe zbawienie i zwycięstwo milczymy? To nie powinno być! Kto odczuwa to, że owa cisza o której jest mowa skłoniła się do jego grona zboru, ten niech to rozważy, że rozchodzi się tutaj o coś rzeczywiście wielkiego i ważnego. A tak bądźmy pilnymi wspólnie przez wierność w małym wykupywaniu dni nieznaczących rzeczy. Wtedy zostaną nam potem powierzone wielkie rzeczy.

Z „Heilszeugnisse“.



## O ludu Pański...

(Pleśń w językach na konf. w Mühleim.)

O ludu Pański podnieś się  
By pieśni twe zabrzmiały!  
Już się Jutrzenka zbliża ci —  
To twój Pan i Król chwaly!

Przed twarzą Jego człowiek się  
Załamie w swej istocie...  
Tam w Bożem świetle niknie on  
Objawion w swej brzydocie.

Przed Jego mocą, chwałą cną  
Nic ukryć tu nie możesz...  
Rozbity w proch z istotą twą  
Skorupą się okażesz.

O Boży Duchu, z niebios stron,  
Objaw się w naszym gronie!  
By twe królestwo przyszło już  
Pokorne wznosim dłonie.

Zwycięstwo twe i twa jest moc!  
Dokonasz dzieła swego.  
Bo Chrystus Pan zwyciężył noc, —  
Cześć imieniu Jego.

(Heilszeug.)



## Nieco o chorobie ciała w świetle słowa Bożego.

Już w Starym Testamencie mówi Bóg do Ludu swojego: „Jeżeli postępnym będziesz głosowi Pana, Boga Twego, a czynić co jest sprawiedliwego przed oczyma Jego a w uszy przyjmiesz wszystkie przykazania Jego, to żadną z tych chorób na ciebie nie przypuszczę, jako na Egipt: albowiem ja, Pan twój, cię leczę“. (2. Mojż. 15. 26) Taksamo żaden z kapłanów, któryby jakkolwiek ułomność nosił na sobie, albo jakąś chorobą obarczony był, nie śmiał wykonywać żadnej służby w przybytku Pańskim przed obliczem Jego. Daleko więcej objawia się to w Nowym Testamencie, że Pan nie chce, aby dzieci Jego choremi były. I kiedy uczniów swoich wysyła, to daje im rozkaz: „Idąc każcie ewangelję i mówcie: Przybliżyło się królestwo Boże! Uzdrowiajcie chorych, oczyszczajcie trędowatych, martwych wzbudzajcie, wyganiajcie złe duchy!“ (Mat. 10. 7. 8.)

Widzimy tu w tem poświadczenie słów proroka Izaj. 53. 3 — 6. „Zaiste on niemoce nasze nosił i wziął na się boleści nasze... a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni.“ Wszystkie cztery ewangelje i Dzieje Apostołów i wszystkie inne listy apostołów, świadczą o tem, że tam nie tylko o uzdrowieniu duszy jest mówione, ale taksamo też o uzdrowieniu ciała naszego. Jest to jeszcze bardzo nieznana sprawa między wierzącymi, która wiele sprzeciwu znajduje, ale jeszcze więcej niezrozumienia Boga w tem. Jedni mówią, że się to tylko wtenczas za czasów Jezusa działo i potem przez apostołów a dzisiaj nie. Są nawet tacy, którzy się tak daleko już posunęli, że mówią, dziś mamy doskonałe szpitale z doskonałymi wyszkolonymi pielęgniarkami i środkami leczniczymi. Z tem się ale bardzo daleko oddalają od ewangelji Chrystusowej i od królestwa Bożego. A jeżeli jeden i drugi już uwierzył w to, że Pan i dziś pomaga w chorobie, to najczęściej brakuje



w tem zrozumienia prawdziwego. Jeżeli zachoruje, to myśli sobie, że powinien brat ten albo tamten przyjść albo i kilku i pomodlić się z nim, albo też i on sam niby do Pana się zwraca, ale przytem każdy środek i radę chce użyć i wykonać, którą usłyszy od kogo, a potem się dziwi, dlaczego mu nie bywa pomozone.

Przypatrzymy się najprzód w ogólności chorującym i chorobom samym. Widzimy, że Pan Bóg, aby kogo ukarać, chorobę na niego zsyła. Mamy o tem w Piśmie św. dużo przykładów i w ludzie Izraelskim na drodze do ziemi obiecanej a potem też i w Kanaanie samym, albo też i na pojedynczych ludziach 2. Król. 5. 27., 2. Samuel. 24 15, 4. Mojżesz. 12. 16., Dzieje Apostolskie 12. 23., 13. 11. i wiele innych.

U Joba widzimy, że kiedy Pan Bóg szatanowi pozwolił go dręczyć, że go różną chorobą trapił, że to jest więc bronią w jego rękę w niektórych wypadkach. Wtem podobnem znaczeniu widzimy choroby jako towarzyszące i jako następstwo grzechu w najróżniejszy sposób na ludzkości wogóle, z których wiele dziedziczą już dzieci po ojcach swoich. W każdym razie widzimy chorobę jako coś, co się nie zgadza z wyobrażeniem Bożem w nas, na jakie nas Pan Bóg stworzył.

Przypatrzymy się wszelkiej chorobie między wierzącymi, widzimy, że wszędzie, gdzie się Jezus zbliża, najprzód choroby zwalczą a uczniowie Jego taksamo. Apost. Paweł pisze 1 liście do Korynt. 11, że dlatego jest wiele chorych między nimi i wiele przedwcześnie umarło, bo nie uwzględniają ciała Chrystusowego. To dowodzi, że gdyby uwzględniali ciała Chrystusowe, gdyby pilnie na to zważali, co to znaczy być członkiem Jego zboru, być Jego wybranym, i powołanym, to nie byłoby tyle chorych między nimi, a nie byłoby ich tyle przedwcześnie umarło. Widzimy, że choroba następuje dlatego, że się nie zachowywali odpowiednio, wzdłudem królestwa Bożego.

Jeżeli się więc my w jakimkolwiek wypadku choroby do Pana zwracamy o pomoc, to to jest, coś z naszej najświętszej społeczności z Panem; coś z tego jednego, czego nam potrzeba.

Kiedy Chrystus Pan w ciele tu na ziemi chodził, a jakiś chory się do Niego zwracał o uzdrowienie, to tego On nie czynił dlatego, że chory uwierzył w to, co Chrystus o Sobie głosił, że przyszedł na ten świat, aby przez Niego wszyscy wyratowani byli; chory nie tylko uwierzył, że On jest Synem Bożym, owym prorokowanym Mesjaszem, ku zbawieniu całego świata, ale jego wiara była przytem także już przepławiona, bo się przez to nauczonym w piśmie i najwyższej radzie żydowskiej sprzeciwiał i narażał życie swoje na ich nieprzyjaźń i złość a równocześnie przyjmował ich klątwę, przez co wyzbył się wszelkiego prawa jako obywatel żyd. On święcił przez to Pana w sercu swoim i publicznie przed światem. Dlatego

przy takim zwróceniu się do Pana o uzdrowienie Pan odpuszczał też i wszelki grzech, bo taki przyjmował Pana we właściwym Jego postępowaniu; dawał Mu należną cześć i chwałę jako Synowi Bożemu i Zbawicielowi.

A jak to wygląda nieraz z naszymi chorymi? Jest ktoś chory, czuje się źle i radby być zdrowym, ale przytem żyje sobie samemu i światu i nic to nie zmienia w jego sercu i życiu, chociaż pragnie, aby mu Pan dopomógł, on pozostawa dalej we swoim własnym życiu i myślach. Żyje dla świata i dla siebie.

Jeżeli jest kto chory a prawdziwie Pana święci w sercu, to sam ze siebie zwraca się do zgromadzenia lub do braci, aby się z nim pomodlili On wie co chce i niema żadnego innego oparcia. Przytem wie w sercu, że w Jego drogach chodzić chce i będzie, bo się obudził do Pana. Dlatego też doznaje potem i oduszczenia grzechów, bo się do Pana zwrócił o uzdrowienie. To znaczy, że Jemu wiarę daje, że On jest królem i Panem jego życia i Jemu się oddaje i poświęca życie swoje Jemu. Jest to więc zarazem takim aktem oddania życia swego w ręce Pana naszego. Przytem muszę zaznaczyć, że często można słyszeć różne obietnice dawane Bogu, a mówią to tylko wargi i płyną przytem często nawet i łzy, a jednak nie myśli przytem szczerze serce oddać Panu. Ale Pan o tem wie, bo On tylko według tego z nami postępuje, jako On nas w sercu naszym widzi. A według tego też potem dożyje ten, który się zwraca do Pana.

Tylko przez Jego łaskę dożyjemy tego sądu w sercu naszym, przez który potem nie jesteśmy już wstanie inaczej mówić, jako jest w rzeczywistości w sercu naszym.

Takie dotknięcie się Pana w chorobie, jest świętą rzeczą i pragnieniem każdego serca, które Pana doznało i miuje Go. Komu na tem nic nie zależy, temu wszystko jedno, jako on do zdrowia przyjdzie, bo czy go Pan uzdrowił, czy jaką inną drogą się to stało, to jednak dalej wieść będzie życie swoje, bez oddania się Panu, by chodzić drogą Jego. Ja takich wypadków w mojej praktyce już kilka dożyłem. Pan się zmiłował i uzdrowił. Często w takich wypadkach doznałem wielkiego posilenia wiary i pokrzepienia duchowego i ugruntowania głębszego w ufności do Niego. Ale ten chory wstał zdrowy aby znowu dalej prowadzić swoje własne życie jakie przedtem prowadził. W jednym takim wypadku mąż uzdrowiony po ciężkim wypadku wstępujący do pokoju żonie z radością zwiastował, że jest zdrowy. A żona nato ani się nie zastanowiła, ale w tem samym tempie swego zajęcia odpowiedziała mu: „Jeżeliś jest zdrowy to chodź a pomóż mi.“ I żadna myśl, aby podziękować Panu zato cudowne zbliżenie się do nich, albo aby się zastanowić nad tem, co to jest. Jakież owoc może królestwo Boże w takim domu przynieść?

Ale taki jest człowiek we swej cielesności. Widzimy to na owych dziesięciu trędowatych,



których Pan uzdrowił a z których tylko jeden  
się zwrócił, aby dać Mu cześć zato  
a dziwięciu gdzie pozostało?

C. d. n.



## Grożące niebezpieczeństwo.

(Dokończenie.)

Wśród wierzących chrześcijan niema jedności, odnośnie do ich zadania w obecnym czasie. Gdyby wierzący chrześcijanie wystąpić mogli z tem jednym świadectwem w rzeczywistości, a swoim zachowaniem się wobec siebie nawzajem, to przypieczętować:

„Jedno ciało w Chrystusie“,

toby światu jeszcze raz było pomozono, tak jako na początku przy załamaniu się rzymskiego państwa, takie chrześcijaństwo było podstawą nowego porządku rzeczy. Na to świadectwo łaski, rozerwały by się te ciemne chmury nad nami, a słońce łaskowości Bożej by nam zaświeciło jasnymi promieniami. Jakby za jednym zamachem wszystko by się zmieniło, a te złowrogie znamiona ze wschodu, zachodu i południa niepotrzebowały by nas trwożyć.

Kiedy Jozue z ludem Izraelskim wkroczył do ziemi obiecanej, to nie znalazł przeciwko sobie połączonej mocy nieprzyjacielskiej, lecz tylko pojedyncze twierdze, aż do nieba obwarowane miasta. To obwarowanie miast nie płaciło tyle zewnętrznemu nieprzyjacielowi, ile jednego miasta wobec drugiego. Pojedynczo padły do rąk Jozuego. A kiedy się w końcu połączyli królowie południa i reszta w kraju w liczbę 31 królów, to było już zapóźno.

Tak stoją dziś zbory Chrystusowe w kraju: jako miasta, które się obwarowały murem, jedno miasto przeciwko drugiemu. Jeżeliby pozostał ten stan, który właśnie tworzy przeciwieństwo do owego stanu pierwszych chrześcijan „jedno ciało“, wtedy bezpochyby staniemy się zdobyczą wkradającemu się nieprzyjacielowi.

Niejedność wierzących chrześcijan jest największym nieszczęściem danego narodu, a nikt na to nie zważa; każdy patrzy na swoją własną drogę.

Nie chcemy spocząć w wskazywaniu na te sprawy. Zawsze znajdują się jednostki przyjmujące tę przestrożę w serce i zajmą odpowiednie do tego stanowisko. Zostaną ubłogosławieni, i staną się błogosławieństwem a zapłatę swoją wezmą.

Droga do utworzenia tego jednolitego duchowego frontu nie prowadzi przez dumną bramę rozumujących dowodów, któremi jedna partja drugiej chce jej błędy wykazać. Droga prowadzi tylko przez ławę pokuty, lepiej, przez ołtarz pokuty. Jeżeli obok siebie uklękniemy około tego ołtarza wszyscy, jakiegokolwiek nazwy czy stanowiska, wtedy spadnie ogień z nieba, a pożre wszelkie ciało, które nas jedynie rozdziela, a Duch jednego ciała połączy nas, a udzieli nam przełamującej nieprzewyciężonej mocy i siły. Owe grożące niebezpieczeństwa staną się dla Boga cudownymi możliwościami, zbawienie Jego roznieść aż do ostatnich krajów ziemi.

Z „Heilszeugnisse“.



## Człowiek grzechu, syn zatracenia.

„Niech was nikt nie zwodzi żadnym sposobem; albowiem nie przyjdzie on dzień, ażby wprzód przyszło odstąpienie, i byłby objawiony człowiek on grzechu, on syn zatracenia. (2 Tesalonic. 2, 3.)

Nie potrzebujemy się zapuszczać do zbyt technicznych spekulacji, ani obliczeń odnośnie do przyścia Chrystusa Pana po wtóre na ziemię. Przyjdzie bowiem aby wziąć „pierwiastki odkupienia“ jako nagrodę za swoje cierpienia i ofiarowanie samego siebie, ku wykupieniu ludzkości, lecz przyjdzie też aby zażądać rachunku od ludzi, co uczynili z łaską Jego. Dzień ten, ostateczny ów okres, tak szybko się zbliża, że tego ani w tej mierze nie przypuszczamy. Fakta świadczące o tem, są aż zanadto wyraźne, namacalne. Pan z swej wielkiej miłości i łaski wszystko czyni, aby Jego lud dorósł, dojrzał. był gotowym, do wzięcia udziału z Panem swoim w rządach świata.

Z drugiej zaś strony, dojrzewa także i człowiek grzechu, t. j. ów zmysł człowieka upadłego. Poświadcza się to na każdym kroku, okazuje się to we wszystkich stosunkach i sprawach życia.

W naszym czasie widzieć możemy jawny bunt ludzi względem Boga, chcą stanowczo zaprzeczyć jakiegokolwiek udziału Jego w rządzeniu losami świata jako też każdego pojedynczego człowieka — nawet chcą Mu zabronić jakiegokolwiek wpływu na serce człowieka. (Rosja, bolszewizm.) We wielu krajach można spotkać sekty czcicieli dja-



bla. Wprawdzie człowiek upadły, oddalony od Boga jest czcicielem djabła, lecz są i tacy, co świadomie, otwarcie uprawiają kult szatański, odprawiają czarne msze i t. p. okropności. Mnożą się także w krajach chrześcijańskich sekty czysto pogańskie, czczące różne bożyszcza z dawnych pogańskich czasów. Ostatnio na Litwie powstała sekta pogańska, powracająca do „wiary przodków“ z czasów przed chrześcijańskich. Teozofja, Wiedza chrześcijańska, Badacze pisma św., przejmowanie się wiedzą, hinduskich fakirów — oto wszystko to wyszło z przepaści i zatruwa powietrze na tle prawdziwej wiary w Boga. Nietylko to, lecz i każdy zabobon, panoszący się wśród chrześcijan z imienia, czyli martwych chrześcijan z tego samego ducha pochodzi. Każda formalność i ceremonjalność bez Ducha Bożego, należy do grona tych poprzednich.

To na tle religii znamionuje i cechuje obecny czas. Lecz i na tle życia społecznego, jako ludzi cywilizowanych, zaznacza się zupełne załamanie. Okazuje się zupełna sromota. Człowiek ziemski myśli tylko o tem co jest ziemskiego, chociażby na zewnątrz jak polor miał.

W czasie nadmiaru wszystkich rzeczy, większa część ludzkości cierpi pod klątwą cywilizacji i kultury. Bowiem wszystkie te zwroty i pojmovania, bez udziału Boga w nich, są straszniejszą klęską, aniżeli człowiek w swojej pierwotności, niecywilizacji. Otóż nie jest to tajemnicą, że np. w Ameryce palono kukurydzą i zbożem, aby pozbyć się jego nadmiaru, i niedopuszczyć do zniżki ceny, jaką postavili producenci. Tysiącami rzucano worki z kawą w morze, dla tejże przyczyny. Lecz to dzieje się nie tylko w Ameryce, która jest śpichlerzem zasobującym półświata, lecz i w krajach środkowo-europejskich, które zdane są na dół wóz środków żywności, robi się to samo. Tylko że nie z kawą, lecz ze zbożem i innemi płodami ziemi, które Stwórca i Ojciec ludzkości dał i daje w obfitości. Otwiera rękę i nasycza wszystko co żyje według

upodobania swojego. Lecz cóż się dzieje? Mocniejszy gnębi słabszego, możniejszy biedniejszego — i pomimo obfitości, ludzie marnieją dla niedostatku, giną z nędzy. Człowiek człowiekowi staje się bestją, a to tem gorszą, że wyrafinowaną cywilizacją i kulturą bez Boga. To wszystko istnieje pomimo tak zwanej religijności i przynależności do „chrześcijaństwa“. O zgrozo! Co za ironja! Co za hańba! — „Dla was bywa imię Boże bluźnione między poganami,“ woła apostoł na takich, którzy przyznawają się do Boga, a życie ich jest daleko od Niego.

Czyż i te stosunki i to wszystko nie daje jasnego dowodu, że się coraz więcej objawia człowiek grzechu, on syn zatracenia? To wszystko ma nam oczy otworzyć na to, w jakim czasie żyjemy, ma nam dać spojrzenie czem jest człowiek we swojej istocie, chociaż kulturalny, cywilizowany a bez Boga. Dostrzegłszy coś z tego w własnem sercu i życiu, należy pokutować i wołać do Boga, aż nam przyjdzie wybawienie, wybawienie zupełne nie częściowe. Wybawienie nie tylko od owej dzikiej natury, lecz wybawienie od nas samych, od własnej naszej istoty. Bośmy na obraz Boży stworzeni byli — a przez Chrystusa Pana ku temu właśnie wykupieni zostali, byśmy się stali uczestnikami Bożej natury, uszedłszy skażenia, które jest na świecie! Kto ma tę nadzieję w Nim oczyszcza się, jako i On (Jezus) czysty jest. Gdzie (i gdy) się grzech rozmnożył, tam łaska (Boża) tem więcej obfitowała ku chwale Bożej. Ufaj, wierz Bogu, a On to sprawi! K-ta.



CZYTAJMY  
„GŁOS PRAWDY“

Wychodzi raz na miesiąc. — Prenumerata rocznie 12 Kcz. W Polsce zł 3.—.

Wydawca i odpow. Redaktor: K. KALETA, Gródek 74.  
Śląsk czeski. — Administracja: Swiblica 177.

Na Polskę: Zamówienia, listy, koresp. i prenumeraty przysyłać na adres: K. KUPKA, Cieszyn, Zamarska 1. 128., Wojew. Śląskie.

Wszelkie listy i korespondencje zasylać do Administracji.

Drukłem Kutzera i Sp. w Cz. Cieszynie.



skrawek ziemi od zniszczenia, to jednak i tutaj zagrzmiały armaty, i karabiny. Z trwogą śledzili mieszkańcy owego skrawka ziemi przebieg bitwy, która się rozpoczęła. Wieczorem, pierwszego dnia potyczki, zebrało się kilku wierzących pewnej wsi na owym spornym terenie, aby jako zawsze przedtem, czytać wieczorem Pismo święte i wspólnie się modlić o sprawę królestwa Bożego na ziemi. Zostały przeczytane słowa z 1. ks. Mojżeszowej 18, 32. „Nad to rzekł Abraham: Proszę niech się nie gniewa Pan mój, że jeszcze raz tylko przemówię: A jeśli się ich tam znalazło dziesięć? (sprawiedliwych). Tedy rzekł Pan: Nie wytracę i dla tych dziesięciu.“ — Mało było wówczas o tem mówione, lecz jedno wszyscy obecni odczuwali; aby się połączyć w modlitwie, o wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich dwóch bratnich narodów, o powstrzymanie przelewu krwi, o łaskę i pokój dla kraju. — „Albowiem to jest rzecz dobra i przyjemna przed Bogiem, Zbawicielem naszym, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i ku znajomości prawdy przyszli...“ (1. Tymot. 2, 1—4.).

Niech sobie akta mówią o rozejmie, o porozumieniu; dla małego grona wierzących było to wysłuchanie modlitwy. Strzały zamilknęły, walka ustała, wojska się cofnęły kilkanaście metrów, stworzono pasmo entralne, później rozgraniczono dwa bratnie narody; uczynili to obcy, bo bracia nie umieli się pogodzić.

Pocóż to wspomnienie? W sercu mojem wzbudza ono wdzięczność ku Panu, i pewność wysłuchania modlitwy. Jak dobry i wierny jest nasz Pan!

Sodoma i Gomora, dwa miasta wielkie, dojrzałe na sąd i zatracenie. Grzech ich wstąpił aż do nieba. Pan Bóg daje o tem świadectwo przez proroka Ezachjela mówiąc: „Oto ta była nieprawość Sodomy siostry twojej, pycha, sytość chleba i obfitość pokoju; co ona mając i córki jej, ręki jednak ubogiego i nędznego nie posiliła. Owszem wyniosłszy się, czyniły obrzydliwość przed obliczem mojem, przetożem je zniósł, jako mi się podobało.“ (Ezech. 16, 49—50.) W dobrobycie zewszeteczniały, zamiast Bogu dziękować.

W pośród tego złego i przewrotnego otoczenia znajdował się jeden człowiek sprawiedliwy — Lot. Znając historję Lota, ktoś może się oburzyć na taką sprawiedliwość. A jednak Pismo święte daje mu świadectwo: „A sprawiedliwego Lotę, onych niebożników rozpustnem obcowaniem strapionego wyrwał. Albowiem widzeniem i słyszeniem on sprawiedliwy mieszkając między nimi, dzień po dniu duszę sprawiedliwą uczynkami ich niebożnymi trapił.“ (2. Piotra 2, 6—9.)

Lot mieszkał w Sodomie, lecz serce jego było przy Bogu. Sam będąc skażonego

serca, nie ufał sobie, trapił duszę swoją, dla grzechów Sodomczyków, szukając swojej sprawiedliwości w Bogu. — Otóż dzie sięć takowych było potrzeba, aby Pan Bóg przepuścił całemu miastu, aby mu dał czas łaski i upamiętania, pomimo że grzechy jego nieba sięgały. Jestże to do pomysłenia? — A jednak to święta rzeczywistość!

Patrzac dziś naokoło, zgroza przejmując człowieka wierzącego w Boga. Powszechne odstępstwo od Boga, jawny bunt przeciwko Niemu, bezczeszczenie i zniesławianie świętości od tych, coby mieli czuwać i innym być wzorem. Pycha, zarozumiałość, wszeteczeństwo, rozpusta prym wiodą, złość, nienawiść, nieczystość są powszednim chlebem dzisiejszego człowieka bez Boga.

Tu i tam garstka, których bierze żal, którzy czują wstęś i obrzydzenie do własnej istoty najprzód, a potem do tego co się dzieje w świecie. Trapią dusze swoje, widząc jak się człowiek podli i niszczy dla grzechu. Do Boga zwracają serca i oczy, proszą o pomoc i wybawienie; a często nieme spojrzenie wyraźnie mówi:

### Cóż to jest na tak wielu?!

Może jeden na tysiąc, może na dziesięć tysięcy, pyta się po Bogu żywym, po Zbawicielu zmartwychwstałym. Cóż to jest na tak wielu?!, drwi sobie świat z tych przepiętych, zacofanych bigotów. — A jednak według postanowienia Bożego, takowym należy królestwo i panowanie. „Nie bój się o maluczkie stadko, albowiem upodobało się Ojcu dać wam królestwo.“ Jezeli Pan Jezus mówi maluczkie stadko, to musi to być naprawdę maluczkie. Kochany czytelniku, należysz do tego maluczkiego, u świata wzgardzonego stadka? O nich mówi pieśń: ...pielgrzymi na ziemi, a żyją w niebiesiech...!

Co czyniło Lotę sprawiedliwym w oczach Bożych? Nie ufał w siebie, brzydził się grzechu, bolało i trapiło go to grzeszne obcowanie ludzi, że Bóg nie był respektowany. Co nas czyni sprawiedliwymi i miłymi w oczach Bożych? Niepodobanie się samemu sobie, obrzydzenie do wszystkiego, czem jest człowiek naturalny we swojej istocie. Szukanie sprawiedliwości nie tej, która jest z uczynków, lecz która pochodzi z wiary w Jezusa Chrystusa, z wiary w Jego ofiarę.

A „dziesięć“ takich stoi za całe miasto, wstrzymuje kataklizmy, wstrzymuje wykonanie sądu, sprowadza nowy czas łaski ku upamiętaniu i ratunku dusz ludzkich. Tak się Bogu upodobało dać im królestwo, któż to odmieni? Od świata, niepoznani, nieuznawani ani za godnych obywateli, wzgardzeni, wyszydzani, ba na śmierć wydawani na każdy dzień. — Oto zmysł Baranka. Idą dokądkolwiek ich Baranek pro-



wadzi. — Jeżeli dokończenie domu Bożego, zboru Jezusowego ma być sławniejsze, aniżeli jego początek, to też potrzeba serc, ludzi, którzyby z tem większym zaparciem się siebie samych, dali Panu wolną rękę ku czynieniu tego co się Jemu podobą.

Cóż to jest na tak wielu? pyta się powątpiewające serce, lecz jeżeli to niewiele Pan Jezus do ręki dostanie, to się stanie, że tysiące będą nasycone, zachowane przynajmniej do dalszego korzystania z łaski jaka im jest dana. — Walka o królestwo Boże nie roztrzyga się siłą ramienia ludzkiego — „nie wojskiem ani siłą, lecz Duchem moim mówi Pan“.

Aby tego Pan mógł dokonać, musi znaleźć w nas miejsce. Duch święty musi mieć możliwość, teren na którym mogłyby się skutecznym okazać. Lecz „nasze ręce“ muszą być zdala od tego co Pan sprawuje w nas, a chce wykonać przez nas.

»Pamiętajcie na żonę Lotową.« (Łuk. 17, 32.)

Ktobykolwiek chciał zachować duszę swoją, straci ją; a ktobykolwiek ją stracił dla królestwa Bożego, zachowa ją.

Iść musim jak pielgrzymi, jak cichy biedny lud.

Hołdy i skarby ziemi nam utrudniają chód.

Niech nam nie braknie sił,  
W tej drodze do wieczności,  
Trza się mieć na baczności,  
By cel osiągnąć był.

## Jeszcze z konferencji w Mülheim.

Po przeczytaniu z Ewang. Łukasza 17, 20-23.

»Owi ludzie, którzy podług przeczytanego słowa zwrócili się do Jezusa z pytaniem o przyjściu królestwa Bożego, byli ludźmi, którzy byli zadowoleni ze samych siebie i którzy myśleli: Gdy przyjdzie królestwo Boże, to będziemy mieli o wiele lepiej, aniżeli już to teraz mamy. Kto tak myśli, należy do klasy duchownych idiotów (głupców). Wszyscy tacy ludzie, którzy o tem spekulują, czy Pan przyjdzie przed, albo po onem wielkim ucisku, i tym podobnych rzeczach — tym wszystkim musi się powiedzieć: »Nie żądajcie przyjścia królestwa Bożego, gdyż wam nie przyniesie światłości, lecz ciemność.«

Godnem uwagi jest również i to, że Jezus porównuje swoje przyjście, z przyjściem złodzieja w nocy. Złodziej przychodzi, aby coś zabrać. Gdy Pan przyjdzie, zabierze wszystkim tym ludziom miarę łaski, którą jeszcze dotychczas mieli. Wtóre przyjście Chrystusa będzie obrachunkiem ze swoim zbozem. Pierwszy raz przyszedł, aby porachunek z grzechem zrobić. A ten obrachunek przeprowadził gruntownie. Gdy teraz znowu przyjdzie, będzie się rachował

ze swoim zbozem. Potem dopiero przyjdzie, aby się obrachować z narodami świata. Dla wielkiej części swojego zboru przyjdzie On jako złodziej, wiaść im, co jeszcze dotychczas mieli od Niego. To mówi Pan w podobieństwie o powierzonych talentach. Dla mnie jest to jedno, czy przyjdzie Pan przed czy po ucisku. Ja wiem tylko jedno: Jeżeli w moim sercu Duch Boży ma swoje dzieło, to też, jeżeliby tak miało być, i przez ten wielki ucisk przejdę z wielką radością i wielkim pokojem. To wiem całkiem pewno.

W jednej godzinie modlitwy było czytane słowo, gdy Jan Chrzciiciel posłał do Jezusa dwóch uczniów z pytaniem: »Jesteś tym, który miał przyjść, albo innego czekać mamy? — Jeżeli weźmie się pod uwagę wszystkie okoliczności wówczas, to można pytanie to po ludzku dobrze zrozumieć. Pan był w najbliższej bliskości więzienia, w którym znajdował się Jan, uzdrawiał bardzo wiele chorych, czynił wielkie znamiona, a ten, który się swoim życiem dla tego Pana stawiał, ten siedzi i pozostaje we więzieniu. Wybawca jest tu, a nie ratuje go. — My wiemy jak to było. Jezus go nie wwracał. Wkońcu oddał w więzieniu swoją głowę. Kiedy ja w tej godzinie modlitwy cicho rozważałem w sercu sytuację Jana, było mi w duszy, jakoby mi Jan mówił: Ach, to była tylko drobnostka, mieć głowę ściętą; gdyż tu wszedłem do odpocznienia w woli mojego Boga.

To nam nie zamąci radości i pokoju, jeżeli tylko Duch Boży ma swój dzieło w naszym sercu, i może czynić, co czynić chce. Dlatego też Pan tym ludziom, którzy się go pytali, **kiedy** przyjdzie królestwo Boże, dał taką odpowiedź: Król. Boże nie przyjdzie tak, jako wy myślicie i mniemacie, i jako sobie życzycie. Ono jest wewnątrz w sercach. A jeżeli go nie ma wewnątrz w sercu, to go tutaj wogóle nie ma. Jeżeli królestwo Boże nie może przyjść wewnątrz do serca naszego, wtedy dla nas wogóle nie może przyjść.

To decydujące praktyczne pytanie jest przecie to: czy my praktycznie do tego jesteśmy ochotni, co Bóg chce w nas czynić. Myślę, że dzieci Boże, a szczególności i w naszych Kołach, chorują wielokrotnie na wielki błąd, a to chcę raz otwarcie powiedzieć. Chcielibyśmy coś otrzymać przez jeden krok wiary, przez chwilowe doświadczenie, czego w ten sposób nie można otrzymać. Ja myślę, że i to należy do tego zakresu, o czem mówi Pan Jezus (w. 22). »Będziecie żądać widzieć jeden dzień ze dni Syna Człowieczego, a nie ujrzycie. Radziłybyście widzieć jeden dzień ze dni Syna Człowieczego. Może tu są tacy, i tak stoją: Może tego dożyję i otrzymię to na tej konferencji, żebym mógł powiedzieć: »Teraz to mam.«



Ja także wierzę i wiem o tem, że jeżeli mam iść drogą, to na tę drogę muszę raz świadomie wejść, a to jest naturalnie krok i pewne doświadczenie, przeżycie.

To doświadczenie przez wiarę: »Z Chrystusem jestem ukrzyżowany, umarły, pogrzebiony i zmartwychwstałem, to jest przeżycie, które ja przez Ducha Bożego wewnątrz, w jednej chwili otrzymam jako dar łaski. Lecz z tem nie jest przecie ukończone, to właśnie początek tego, że za tym pierwszym krokiem przychodzi droga, a po tem przeżyciu dalsze życie i dożywanie. W tem wielu ludzi i w pośród nas zawodziło. My nie śmiemy tego oczekiwać przez jednorazowe doświadczenie, co jest połączone z drogą i stapaniu po niej.

Aż po Golgotę był czas (okres) ludzi. Od czasu Golgoty, Zmartwychwstania i Zielonych świąt jest dzień Pański. To jest to jedyne i decydujące pytanie, o które dla ciebie chodzi. Nie jest nic, coby miało większe znaczenie, nic coby nasze życie tak mogło wypełnić, jako żeby ten dzień Pański u nas płacił. Kiedy Pan prowadził lud Izraelski z Egiptu, po przez puszcę aż do granicy ziemi Chananejskiej, kazał im powiedzieć: »Kraj ten dałem wam! Każda pędz ziemi, na której stanie stopa nogi waszej, należy wam!« Był to kraj mleka, miodu i wina, lecz były tu także obwarowane miasta i syny Euakowe. Tak jest też i dla nas, jeżeli chcemy zdobyć kraj zbawienia. **On nam jest dany.** Lecz podczas gdy go zajmujemy, zatkniemy się z murami i obwarowaniami miastami, i ze synami Euakowymi (olbrzymami). A jeżeliby tutaj Bóg, Jezus Chrystus nie wstąpił na plan przez Ducha świętego, wtedy nie dalibyśmy sobie rady z obwarowaniami miastami. Wtedy pozostanie wiara w zupełne odkupienie próżną wiarą, teorią. Ostatecznie będzie się rozchodziło o to, czy każdy dla swojej osoby, dla praktycznego odnowienia serca może zostać zdobyty, odda się na to lub nie. Rozchodzi się tutaj o ofiarowanie własnej osoby. Tutaj nie płaci ani nie pomaga: przez wiarę! Tutaj płaci całkiem coś innego. Tutaj płaci zupełnie trzeźwe praktyczne wejście na krzyż. Innego nic tutaj nie pomoże. Niektórzy jednak mówią: We wierze mamy wszystko. Ja przy tem tak myślę: Tak, w głowie mamy wszystko! My nie powinibyśmy chcieć wierzyć, jeżeli się rozchodzi o czyn, wtedy nie powinniśmy też czynić, gdzie mamy wierzyć. Są rzeczy, które musi się wykonać. To jedyne, co mam do zrobienia, to jest: **umrzeć.** Lecz to mam ja do zrobienia. To dotyczy mnie. Zawsze przychodzą chwile, gdzie się u mnie rozchodzi o czyn. Przy tem umieraniu nie jest ale przymuszanie. Ja umieram zawsze tylko, gdy chcę. (Rozchodzi się o umieranie wobec grzechu, wobec samego siebie.) A to dobrowolne umieranie

jest zawsze na nowo całkiem praktyczna, rzeczywista sprawa.

Szczególnie my zielonoświątkowcy musimy tu być trzeźwymi. Nie byśmy tylko my byli nietrzeźwymi. Wiele innych są po części daleko więcej nietrzeźwymi. Trzeźwość zaś polega w tem, że wierzymy, gdzie mamy wierzyć, a czynimy, gdzie mamy czynić.

*Z »Heilszeugnisse«.*

**Przetóż, nie śpijmy jako i inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwymi. Albowiem którzy śpią, w nocy śpią; a którzy się upijają, w nocy się upijają.** (I Tesal 5, 6, 7.)

## Zbawienna wiedza.

Przyjrzyjmy się bliżej temu wielkiemu słowu — „wiedza“. Dziś ubóstwia się wprost „najnowsze zdobycze wiedzy“. Na wyraz ten, każdy uchyla czapki.

Zastanowmy się nad tem bliżej: Zapytajmy się tysiacy mężczyzn, którzy jako potężny strumień suną po naszych drogach, bez pracy, bez zarobku, bez widoków na przyszłość, — o przyczynie tej okropnej nędzy. Odpowiedź brzmi: „Nowoczesna wiedza. Dostarczyła nam maszyn, przez które staliśmy się zbyt leniwymi. Już się nie potrzebuje pracy rąk naszych.“ Maszyna, ten triumf wiedzy dochodzi wszędzie, na rolę rolnika do biur kupieckich, do fabryk, na ulice miasta; zstępuje do głębi kopalni, a wszędzie gdzie dotrze w swoim zwycięskim pochodzie, wyłącza człowieka.

Wynijdzmy na pola bitwy. Zapytajmy się tych okropnie zeszpeconych ciał, pobitych, i zranionych, spojrzmy do zżartych twarzy, które sprawiły atak gazowy, zapytajmy: „Skądże ta niewypowiedziana nędza i okropność?“ Odpowiedź znów brzmi: „To są skutki nowoczesnej wiedzy.“ Ona dostarczyła nam te olbrzymie działa, te materje o silnym wybuchu, i gazy trujące. To są te zadziwiające, wysławiane jej zdobycze.“

Poproś o wpuszczenie do skrytych laboratoriów i tajemniczych pracowni wiedzy medycznej, gdzie spokojni i zacięci uczeni postępują ze swojemi badaniami. Obacz, jako dokonywają oni swoich eksperymentów, prób na żywych stworzeniach, żabach, gołębiach, królikach i różnego rodzaju stworzeniach, które Bóg stworzył. Pozwól dotknąć serca twego temi niewypowiedzialnemi męczarniami biednych istot. Pełen oburzenia i zgrozy zapytasz: „Do czegoż to ta przerażająca działalność?“ Odpowiedź brzmi: Tak, mój przyjacielu, to jest właśnie wiedza. Wymaga ona dla jej wielkich i wzniosłych doświadczeń dla dobra ludzkości, tej ofiary świata zwierzęcego.“ (Porównaj Rzymian 8, 19—23.)

**Nieszczęsna, okrutno wiedzo,  
Zgubę przynosząca, ciemna mocy!**



O tak, wiedza święci nieporównane triumfy w dzisiejszych czasach. Dopieła swoich najwyższych stopni. Lecz nędzy i utrapieniu ludzkości końca nie zgotowała. Owszem, przeciwnie, okropnie je spotęgowała. Dla każdej rany, którą leczyła, nowe obfitsze rany zadawała.

**Obok triumfu wiedzy stoi bezpośrednio jej zupełne bankructwo.**

Wprawdzie, nie spoczywa w wiedzy samej to fatalne przekleństwo. Jest to tylko wina fałszywie stosowanej wiedzy. Właściwy winowajca tkwi gdzieś indziej. Gdybyśmy tego tylko mogli odkryć i usunąć, wtedy moglibyśmy zażywać błogosławieństwa i wdzięcznego owocu wiedzy. Wiedza właściwie zastosowana, mogłaby zmienić ziemię w raj. Gdzież ale jest ten łajdak, który nam wszystko zmienia w przekleństwo? Na szubienicę z nim! Tak, na krzyż z nim!

Ach abyśmy go czempredziej złapali tego łotra, i złoczyńcę ludzkości! Kapitalista to nie jest, komunista również nie; ani nacjonalista ani socjalista. Zbrodniarz ów może się wprawdzie podszyc pod każde ubranie, każdy surdut może oblec. Zaliczyć się może do każdej partji, przyswajać sobie każde wyznanie wiary i każdy pogląd świata.

Może śpiewać z każdego kancjonału czy śpiewnika, uiszcza podatek kościelny, on może płacić i wkładki jakiegokolwiek społeczności, w każdym siodle umie jeździć, dziś jest prawowiernym, jutro liberałem, pojutrze mędrce, albo też mistykiem — ten złośnik, ten psotnik, ten ukryty sprawca wszelkiego niepokoju. Jego wyszukać, z drogi usunąć — to byłaby jeszcze wiedza, która się opłaci. Ktoby to uskutecznił, ten musiałby się nazywać największym dobroczyńcą ludzkości, ten zasłużyłby więcej jako cenę Nobla, gdyż ująłby to wielkie zło u korzenia.

(Dok. nast.)

## Urywki z konferencji w Ustroniu

odbytej w dniach 30 października do 1 listopada 1932.

**Panu bądź cześć!**

I w tym roku darował nam Pan tę łaskę, żeśmy śmieli w pośród burz i przewrotów w tym świecie, usiąść znowu spokojnie i bez obawy u Jego stóp. Jest to kosztowna łaska od naszego Pana, że są nam darowane jeszcze takie chwile, w których śmiemy zapomnieć o całym nas otaczającym zgiełku tego świata. Lecz coraz wyraźniej i to daje się odczuwać, że takie chwile nie zawsze nam będą darowane. Przyjdzie czas, w którym książęciu tego świata będzie dana moc nam je odebrać. Dlatego teraz jest czas, abyśmy tą łaskę należycie wykorzystali.

Nie jest możliwem aby wszystkie szczegółły ze zgromadzeń dokładnie powtórzyć i podać, lecz wszystkie ważniejsze mo-

menty choć w skróceniu chcemy czytelnikom powtórzyć. Może niejeden znajdzie i w tem coś dla siebie od Pana.

W niedzielę 30 paźd.

Już w pierwszym dniu dapoł. dał nam Pan zrozumieć, że On pragnie bliżej się z nami połączyć. Z wszystkich pozdrowień, które nam nasi mili goście z Warszawy, Wołynia przynieśli, już ujawniało się to, że Pan chce w szczególniejszy sposób do nas się przybliżyć.

Przeczytano słowo z Pleśni Salom. 2, 9-14.

(Dla zaoszczędzenia miejsca nie powtarzamy tekstu).

Słowo to przeczytane, zostało nam przewodnią treścią pierwszego dnia i przez nie Pan chciał nam dać zrozumieć swoją myśl z nami i nasz stosunek do Niego. Do tego słowa powracano jeszcze więcej razy. W dobitny sposób wskazano na to, że nasz Pan stoi przed nami jako za ścianą, spogląda przez okna i kraty. Lecz Jego miejsce nie śmie być za oknem, On pragnie bliżej do nas się dostać. — Gdzie jest nasz Pan w naszym życiu? za oknem, za kratami, przez które nie może dalej. Pamiętajmy z nami i Nim jest ściana a On jest za ścianą. Nie widzieć Go ani słyszeć, ani Go nie odczuwamy i zda się nam że jest daleko, lecz On nie jest od nas daleko, jest blisko, nieraz bardzo blisko, ale za przegrodą, za ścianą. A On tak bardzo pragnie tego, żeby znalazł otwarte drzwi i wolne wniście i mieszkanie w nas. W 10-tym wierszu przeczytanego tekstu mówi Pan jako oblubieniec do swojego zboru: „...Wstań przyjaciółko moja, piękna moja a chodź!“ Zrozumieliśmy, że Pan na nas czeka, żebyśmy dla Niego powstałi i otworzyli się, by On z nami mógł dojść do tej pięknej społeczności oblubieńca z oblubienicą. Czy chcemy?

Po południu zostało nam podkreślone, że Pan jest nieraz tak blisko i chciałby mówić z nami, ale nas nie ma w domu. My Jego szukamy według naszych myśli, usiłujemy się Go znaleźć, ale nie tam gdzie On rzeczywiście jest — w sercu. Tam chce i On nas znaleźć, u siebie, w domu i tam z nami mówić aby nam wskazać nasze potrzeby i swoje wykonane dzieło zbawienia dla nas. On chce, abyśmy w to całym sercem uwierzyli i je przyjęli. Dlatego zostało mocno zaakcentowane zdanie: Idź do twojego domu (serca) choć pozostaniesz w sali, ucisz się i otwórz Jemu drzwi, tam Go potem szukaj bo On tam jest, a On da ci się ujrzeć i będzie z tobą mówił. Tam ci objawi także i twój stan i swój krzyż, a gdy Go ujrzysz na niem, to wiedz że: On wisiał — toś ty wisiał; On umarł — toś ty umarł i pospołu z Nim jesteś ukrzyżowany. A wtedy zniknie wszelka przegroda i ściana między tobą i Panem i będziesz mógł obcować z Nim na jawie.



# GŁOS PRAWDY

Ocuć się, który śpisz, a powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus.

Na to przyszedłem na świat,  
abym świadectwo wydał praw-  
dzie, wszelki, który jest z prawdy,  
słucha głosu mego.

Jan 18, 37.

JEZUS rzekł: Jamci jest ta  
DROGA  
I PRAWDA  
I ŻYWOT.

Jan 14, 6.

Jeżeli zostaniecie w słowie  
mojem, prawdziwie uczniami mo-  
imi będziecie, poznacie prawdę  
a prawda was wyswobodzi.

Jan 8, 31.

Treść: 1. Do swej własności. 2. Bóg cię miłuje. 3. Dokonanie wykupienia. 4. Z konferencji w Ustroniu. (Dok.)  
5. Zbawienna wiedza. (C. d.) 7. Nasze otoczenie. 8. A wszakże nie wrócił... 9. List z Chln. 10. Ogłoszenie.

Do swej własności przyszedł, ale go własni jego nie przyjęli. Lecz którzy go kolwiek przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię jego.

(Ew. Jana, 1, 11, 12.)

## Bóg cię miłuje!

„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że  
Syna swego jednorodzonego dał, aby  
każdy kto weń wierzy nie zginął,  
ale miał żywot wieczny.“

Ew. Jana 3, 16.

Bóg cię miłuje!

Wśród czarnej nocy, ciemności mocy.  
Która owładła ludzki ród.

Bóg ci zwiastuje: że cię miłuje...

Dla ciebie zeszedł z niebios wrót.

Obacz to serce, jak Bóg cię wielce

Miłuje... tobie daruje się!

Czy chcesz Go przyjąć? — Lub dasz Mu  
mيناć?

Nie chcesz miłości Jego znać?

Czy śmie On w tobie znaleźć miejsce sobie

Czy chcesz swe serce Jemu dać?

Bóg cię miłuje!

Chwała niebieska — rzesza anielska  
Miłości Bożej głosi cud.

Owcom zgubionym i zapłoszonym

Bóg — Pasterz zeszedł z niebios wrót.

On je miłuje, szuka, zwołuje —

Ciebie On woła — duszo, słysz!

U twego progu z miłością w oku

Twój Zbawca stoi, pragnie wniknąć. —

Czy Mu otworzysz? twą bojaźń złożysz;

On chce przez życie z tobą iść!

Bóg cię miłuje!

Wśród świata nędzy i klęsk tysięcy,

Boleści, grzechu, sideł, zdrad...

Bóg ci zwiastuje: że cię miłuje...

Dla ciebie zeszedł na ten świat! —

Bóg się objawił, zbawienie sprawił

Tobie, o, tobie duszo — spojrz!

Czy chcesz Go przyjąć? — Lub dasz Mu  
mيناć?

Chcesz Go na wieki posłać precz? —

Nie śmie On w tobie znaleźć miejsca  
sobie...?

Czy chcesz na wieki odejść wstecz?

Bóg cię miłuje!

Pokój zwiastuje — radość daruje...

Serce zboleć — słuchaj, wierz!

Niebo zostawił — na świat się stawil.

By żywot ci przywrócić — słysz!

Pełne zbawienie — boś drogą w cenie —

Chce dać, nim minie czas łaski ci...

Czy w twojej gnuśności, lekomyślności

Chcesz nadal zostać tak w stanie tym?

Nie wart Pan twojego serca całego? —

Chcesz raczej zginąć z tym światem  
złym?

Bóg cię miłuje!

Czy cię nie wzrusza i nie przejmie

Że to, coś czynił, to złuda, kłam? —

Bóg cię miłuje — powrót daruje;

Z Nim tylko wrócisz do rajskich bram.

Życie przepłynie — czas łaski minie,

Lecz gdy nadarmo? — sędzią będzie ci...

Wzgardzona miłość — zdeptana łaska —

Jak strasznie to brzmi...

Dziś cię miłuje — szuka, ratuje;

Lecz jutro zcichnąć może Jego głos...

O, chciej Go przyjąć, nie daj Mu mيناć;

Nim ci upłynie Bożej łaski czas! B.



## Dokonanie wykupienia.

„Bo wlemy, iż wszystko stworzenie  
współ wzdycha, i współ boleje aż dotąd.  
A nie tylko ono stworzenie, ale i my,  
którzy mamy pierwiastki (zadatek) Ducha,  
i my sami w sobie wzdychamy, oczekując  
przysposobienia synowskiego, odkupienia  
ciała naszego.“ (Rzym. 8, 22-23.)

Wiara w powtórne przyjście Chrystusa  
Pana na świat, tęskne oczekiwanie Nań,  
z głębi serca pochodzące pragnienie:  
„Przyjdź Panie Jezu!“ oto prawdziwe zna-  
mię obłubieńczej duszy, wierzącego chrze-  
ścijanina.



Spojrzenie do pierwszych zborów chrześcijańskich, jest nam tego jasnym dowodem, że oni po nawróceniu się do Boga, po przyjęciu zbawienia, żyli w żywym oczekiwaniu na Jego powtórne przyjście, w którym to przyjściu ma być dokonane dzieło wykupienia. Bowiem co teraz żyjemy, wiarą w Syna Bożego żyjemy, — oczekując z niebios Pana Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało nasze podobnie stało chwalebnemu ciału Jego, według skutecznej mocy, którą też wszystkie rzeczy podbić sobie może. (Filipeus. 3, 20—21).

Jakże płytkie, powierzchowne jest wobec tego obchodzenie Świąt godowych przez dzisiejszy świat chrześcijański! I większość t. zw. wierzących gubi się w różnych pomowaniach i dogmatach, a oto chodzi tutaj o zrozumienie myśli Bożych z nami. Apostoł Paweł pisze Koryntczykom:

„A jakośmy nosili wyobrażenie ziemskiego (człowieka) tak będziemy nosili wyobrażenie niebieskiego (Chrystusa). To jednak powiadam, bracia, iż ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą... Oto tajemnicę wam powiadam: „nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy przemienieni będziemy, bardzo prędko w okamgnieniu, na trąbę ostateczną. Albowiem zatrąbi, a umarli wzbudzeni będą nieskazitelni, a my przemienieni będziemy... A gdy to, co jest skazitelnego przyoblecze nieskazitelną, i to, co jest śmiertelnego, przyoblecze nieśmiertelną, tedy się wypełni ono słowo, które napisane:

„Połknięta jest śmierć w zwycięstwie.“

Gdzież jest, o śmierci! bodziec twój?

Gdzież jest, piekło! zwycięstwo twoje?

Lecz bodziec śmierci jest grzech, a moc grzechu jest zakon.

„Ale niech będą Bogu dzięki, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. A tak bracia moi mili! bądźcie mocni, nieporuszeni, obfitujący w uczynku Pańskim zawsze, wiedząc, iż praca wasza nie jest daremna w Panu.“ (1. Kor. 15, 49—58.).

Tak jako przyszło „wypełnienie czasu“, o którym mówi Apostoł do zboru w Galacji: „Posłał Bóg syna swojego, który się narodził z niewiasty, który był poddany pod zakon, aby tych, którzy pod zakonem byli, wykupił, żebyśmy prawa przysposobienia za synów dostąpili.“ (Golatecz. 4, 4.). — Tak przyjdzie wypełnienie czasu a tego wyczekiwać, za nim tęsknić należy — żeby rychło przyszło wypełnienie czasu, gdy ów złośnik usunięty zostanie, a Pan w całej swojej mocy i chwale zawładnie nad dziedzictwem swoim.

Dotychczas królestwo Boże jest wewnątrz was, t. j. w naszym sercu, w naszym

życiu. A gdy się On żywot nasz okaże, okazemy się i my (tą nadzieją żyjący) z Nim w chwale.

Pierwsze przyjście Chrystusa Pana na świat było w tym celu, aby przynieść ofiarę za grzech, pojednać ludzkość z Bogiem, umożliwić im powrót do dziedzictwa niebieskiego, przeznaczonego im od wieków Bogiem. To miejsce, które samowolnie opuścił Anioł-Lucyfer nosiciel światła (przez to został stracony od Boga z nieba), miało zostać zajęte, wypełnione. Do tego przeznaczył Bóg człowieka, którego postawił na ziemi, jako swojego namiestnika, aby tenże sprawował raj i strzegł go, przed owym przeciwnikiem Bożym i swoim. A będąc doświadczony i zachowany, miał zająć miejsce w niebiesiech. Stał się upadek, Bogiem przewidziany, boć Baranek ofiarny przejrany był przed założeniem świata, — lecz od swojego zamiaru Bóg nie odstąpił. Posłał Syna swojego, a przez Jego ofiarowanie się na krzyżu pojednał świat ze samym sobą. Teraz chodzi o sławne dokończenie tego zbawienia. Kiedy ten świat i władza nad nim stanie się prawowitą władzą Chrystusa Pana, to powróci i królestwo Boże nad tą ziemią.

„A potem będzie koniec, gdy odda królestwo Bogu i Ojcu, gdy zniszczy wszelkie przełożenie i wszelką zwierzchność i moc, ... a ostatni nieprzyjaciół, który będzie zniszczony, jest śmierć.“ (1. Kor. 15, 24—26.).

Za tym stanem, za tym czasem wzdycha wszystko stworzenie, — a i my wzdychamy, którzy mamy pierwiastek Ducha, — oczekujemy odkupienia ciała naszego. „Albowiem w tym namiocie (ciele) wzdychamy, domem naszym, który jest z nieba, żądając być przyobleczeni... A ten, który nas ku temu właśnie przygotował, jest sam Bóg, który nam też dał zadatek Ducha... Dopóki w tym ciele mieszkamy jesteśmy w obczyźnie, zdala od Pana. (2. Korynt. 5, 1—6.).

Obchodząc znowu pamiątkę narodzenia Chrystusa, musimy być wdzięczni Bogu, że wypełniwszy pierwszą część wykupienia naszego, w rychłe dokona to wykupienie w zupełności i wprowadzi nas do przybytku swojej chwały. By mieć jednak tę nadzieję, musimy żyć wiarą w to, co jest z pierwszym przyjściem Chrystusa na świat urzeczywistnione; zwłaszcza to, że przez swoją śmierć odjął wszelkie prawo do życia staremu człowiekowi, naszemu skazonemu zmysłu ziemskiemu.

Precz więc ze wszelkim szaleństwem uczuciowości, precz ze wszelkim upojeniem religijnym, pochodzącym z zewnętrznego urzędzenia, precz z tradycyjnym obchodzeniem Świąt godowych, boć to wszystko — sprawuje martwość duchowną.

„To słowo stało się ciałem...“ Każde



słowo Boże, obietnica Jego, chce się stać rzeczywistością — ciałem, lecz ku temu musi znaleźć u nas wiarę w to, i oddanie się do tego.

## Urywki z konferencji w Ustroniu

odbytej w dnach 30 października do 1 listopada 1932.

(Dokończenie.)

Po prześpiewaniu kilku zwrotek pieśni, został nasz wzrok skierowany na Abrahama. Czytaliśmy w 1. Mojż. 21, 1—8....

Bóg wypełnił swoją obietnicę Abrahamowi, na którą on tak długo czekał. Z jaką wdzięcznością przyjął Abraham z rąk Bożych Izaaka. Już była jego tęsknota i pragnienie — wypełnieniem obietnicy zaspokojone. Jak rósł ku radości i pociesze Abrahama!

Czyśmy już także otrzymali Izaaka? Otrzymaliśmy już nowe życie — Przeczytano dalej z tej samej księgi rozdz. 22, 1—19.

Pan Bóg postawił Abrahama na próbę. Doświadczał go, rozkazując mu Izaaka, tego, którego otrzymał od Niego według obietnicy, ofiarować na górze Morja. Abraham uwierzył Bogu i był posłuszny, choć jego serce z pewnością ciężko ścisnęła boleść. A jednak wierzył, że Pan Bóg Izaaka i z martwych wzbudzić może i jemu go powrócić. (Żyd. 11, 17—18.) Dlatego też nie został zawstydzony. Gdy Pan Bóg widział, że Abraham nie folguje Izaakowi, że już podniósł miecz aby go zabił — zahamował go. To Bogu wystarczyło. Izaak został uwolniony z więzów; a na ofiarę pokazał Bóg Abrahamowi barana. Z jakim kosztownym, nowym doświadczeniem wierności Bożej powracał Abraham po skończeniu ofiary z góry razem z Izaakiem do domu! —

I myśmy otrzymali Izaaka, i nas Pan prowadzi na drogę trzech dni, na górę Morja. Może niejedno to najkosztowniejsze cośmy od Niego otrzymali, zażąda On, byśmy Mu ofiarowali. My w pierwszej chwili powiemy „tak“, bo duch jest ohołny, ale ciało młde i gdy Pan rzeczywiście przyjdzie po swą ofiarę i nasze przyrzeczenie za trzy dni, tydzień lub miesiąc, wtedy najczęściej jej nie otrzymuje, a my sami zaszliśmy na górę Morja ale bez Izaaka, tego pozostawiliśmy ukrytego w domu. Co Pan wtenczas otrzymie od nas? — zawód. Lecz Abraham nie zawiódł Pana, choć On kusił Abrahama. Bogu nie zależało na śmierci syna Abrahamowego, lecz na doświadczeniu jego wiary i posłuszeństwa i dlatego też został w ostatniej chwili Izaak przy życiu a Abraham postąpił wielki krok ku poznaniu swojego Pana.

I na naszej ofierze Panu nie zależy, On chce tylko doświadczyć nas i przywieść do zupełnego posłuszeństwa Jemu. A kto bez-

warunku nie odda wszystkiego na ołtarzu tak, jakby z tego już nigdy nic nie chciał mieć; ten nie dożyje na sobie nic z onej niezmiennej miłości i wierności Bożej w Chrystusie. Na górze Morja Pan nam pokaże, że prawdziwie nie sfolgował synowi swojemu dla nas, abyśmy żyli

Po południu przeczytano z Ew. Łuk. 11, 1—13, 23.

W słowie tem zostało nam wskazanem, jak ważną rzeczą jest codzienne obcowanie z Bogiem w modlitwie. Jeden brat poświadczyl, że on przez niebaczone zaniedbywanie раннего obcowania w modlitwie, ani się spostrzegł, jak go ogarnęła susza i pustka. Gdy zaczął szukać przyczyny, przekonał się, że niema onej nieustannej, błogiej społeczności z Bogiem, — że jest jakaś między nim a Panem przegroda. Potem dał mu Pan poznać, że jest to zaniedbywanie modlitwy i słowa Bożego w ранней godzinie, a przez to przeciwnik ma na cały dzień otwarte drzwi. Jakże wtedy może w nas poświęcić się Jego imię, przyjść Jego królestwo, wypełnić się Jego wola? — „Kto nie jest zemną, jest przeciwko mnie, a kto nie zbiera zemną, rozprasza“ — powiedział Pan. Dlatego kto nie zaczyna dnia w prawnej społeczności z Panem, ten nie zbiera z Nim, ten rozprasza.

Do tego dołączono świadectwo: Dlaczego Pan Jezus nie dał się dotknąć Marji, gdy się jej ukazał po zmartwychwstaniu? On najprzód należał Ojcu, potem uczniom. — My również powinniśmy najprzód przyjść do spotkania z Bogiem i należeć Jemu a potem ludziom.

Po odśpiewaniu 1 zwrotki pieśni, przeczytano słów z Ew. Jana, 6; 12—14, 22—26.

Nie dlatego szukał lud Jezusa, że widzieli cud, ale że jedli chleb i byli nasyceni. My w naszym życiu nieraz tak bardzo nie rozumiemy Pana, że we wszystkim, co nas spotyka On nas miłuje i jest tym samym doświadczonym Bogiem łaski i miłosierdzia. My mamy tylko wierzyć w to co On zrobił. Nieraz znajdujemy się w żalu, z boleścią we łzach szamotamy się a przez to zakopujemy się jeszcze głębiej a On stoi obok nas, chciałby nas wyciągnąć, wyratować, lecz przez naszą niewiarę ma ręce związane i nic uczynić nie może.

Dalej przeczytano słowo z pieśni Salom. 3, 1—11.

Dusza, która znalazła niebieskiego Oblubieńca, nie może żyć bez Niego. Dlatego, kiedy Go straci z oczu, szuka Go w tej nocy, która ją otacza a nie może znaleźć. Pan stoi przy niej blisko a ona Go nie widzi. — I my Go nieraz stracimy z oczu, zaczynamy szukać z boleścią a On jest przy nas, nie jest daleko. Zasłona dzieląca najświętszy przybytek jest rozdarta, mamy



wolność wniść aż do samego Boga, do społeczności z Nim. Żeby jednak tą społeczność utrzymać, trzeba zawsze żyć w domu na Golgocie! Tam jest miejsce naszego przebywania i tam też najbliżej się z nami Pan spotyka. Dlaczego nieraz dzieci Boże żyją bez radości, — nie jest im dobrze? — Nie żyją na Golgocie, nie przebywają w domu. —

Któż to jest, co wychodzi z puszczy jako słup dymu, jako woń myrry i kadzidła? — Oblubienica, dusza poślubiona Panu, mieszkająca na Golgocie. Stamtąd ją Pan powoła do siebie, — z puszczy, z Golgoty.

Przeczytano jeszcze z 4. Mojż. 21, 1—9.

Lud Izraelski chodził po puszczy i ogładał wielkie sprawy, które Bóg czynił nad nim. Lecz gdy byli dłużej na puszczy, szemrali przeciw Bogu i Mojżeszowi i Pan przypuścił na nich węże. A gdy pokutowali, kazał Bóg Mojżeszowi uczynić węża miedzianego i wywiesić go na drzewie. — I myśmy w drodze do ziemi obiecanej, i nasz wzrok nieraz obraca się do świata a nie-podoba się nam to, co nas spotyka. Wtedy i nas ukąsi nieraz taki wąż ognisty — grzech, gotując nam śmierć. Lecz „tak jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn człowieczy“. Jan 3, 14—15. Choć nas ten wąż ukąsi, jest dla nas ratunek w spojrzeniu na krzyż, na Tego, który za nas na nim zwiśł. Kto spojrzy we wierze, żyć będzie.

Wtorek, 1 listopada.

W tym ostatnim dniu Pan nam darował tą łaskę, że śmieliśmy z Nim razem siedzieć u stołu, i obchodzić pamiątkę Jego śmierci.

Przeczytano najprzód z listu do Rzymian: 6, 3—7, 11.

Do tego zacytowano z listu do Koloś.: Albowiemście umarli z Chrystusem a żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu.“ — Pytanie: Kiedy ty umrzesz? — Chrystus Pan umarł, toś ty umarł. Przytul głowę swoją do kolan Chrystusowych a tam trwaj, a serce i wargi niech milczą. Gdy ty wierzysz twojemu „bezbożnikowi“ w głosie więcej niż Panu, wtedy Pan nie może ci nic dać, ani nie da ciębie uczynić. Dzieło zbawienia naszego jest wykonane całe, zupełne, my mamy tylko w to wierzyć.

Dalej czytano z Izaj. 25, 1—9.

Kto jest twoją siłą w twojem utrapieniu? Kto twem oparciem i zasłoną przed gorącym? Bóg uczynił dla nas ucztę na górze, — na której górze? Na górze Morja — Golgocie! Tam zerwał zasłonę, która nas oddzialała od Niego i zgotował nam przystęp aż do siebie samego. Gdzie jest twoje przykrycie i zasłona, która była nad tobą? — Rozdarta! Jeśli pragniesz, masz przy-

stęp wolny! Tam ujrzysz, że masz zjeść Baranka dziś a jutro znowu. Bez Niego nie będziesz mógł żyć. Uczta na górze dla nędznych i ubogich, to uczta na górze Morja.

Gdybyśmy już mieli łamać, tośmy zrozumieć jasno, że to Pan nagotował tylko dla prawdziwych uczniów swoich, — jako członków swojego ciała. Zostało mocno podkreślone, że gdyby kto łamał w świadomej niegodności, sąd sobie samemu gotuje. To też znaleźli się i tacy, którzy dobrowolnie nie łamali. Przy całej tej uroczystej i poważnej chwili świeciła nam wolność i łaska.

Po południu przeczytano z 2 Kroniki 20, 24—26.

Nieprzyjaciół pobity! Zwyciężone piekło i jego moc! Wszyscy, którzy byli na uczcie u Pana, wyszli nasyceni. Trzy dni rozdawał Józofat łupy po pobitych — i myśmy też trzy dni zbierali. Chrystus Pan pokonał nieprzyjaciela a my śmiemy zbierać korzyści. Jemu chwała!

Dalej przeczytano: 2 Król. 7, 1—11.

Po wielkim głodzie w ludzie Izraelskiem, prorok Eljasz zwiastował obfitość chleba. Nie uwierzono mu, ale słowo Boże się sprawdziło. Lecz, którzy to byli, co pierwsi przynieśli tę radosną wieść, że nieprzyjaciół pobity a wszystkie korzyści zostawione? — Czterej trędowaci, którzy mieszkali za bramą. Ci nie mieli nic do stracenia. Groziła im śmierć głodowa, więc poszli do nieprzyjaciela. Jeśli ich zabije, nic nie tracą, jeśli przy życiu zostawi, unikną śmierci głodowej. A tych właśnie Pan użył, aby przynieśli oną radosną wieść, że nieprzyjaciół leży pobity, bo Pan walczył przeciwko niemu.

I my powinniśmy być takimi świadkami, bo i myśmy trędowaci a Pan nam pokazał, że nieprzyjaciół leży pobity i wszelkie korzyści są nam zgotowane i śmiemy z nich korzystać. Niebo z jego wspaniałościami jest darowane wszystkim tym, którzy go szczerze szukają. I my bylibyśmy winni grzechu, gdybyśmy tej wesołej nowiny innym nie opowiedzieli. Kto głodny — ma chleb, kto pragnący — ma wodę, kto zbłąkany — otwarte drzwi powrotu, kto pragnie nieba — ono otwarte dla niego!

Dlatego serce jedź i pij na tej uczcie, którą ci nagotował Pan a idź i powiedz o tem innym.

Z wdzięcznem sercem ku naszemu Panu, kończyliśmy te dni konferencji ostatnią wspólną modlitwą, wspólną pieśnią i zasyłaniem pozdrowień dla braci i siostr w Chrystusie tam do dalszych stron, przez gości będących pomiędzy nami.

Nieprzyjaciół pobity!

Niech będzie Panu chwała za wszystkie korzyści tych trzech dni!



## Zbawienna wiedza.

(Ciąg dalszy.)

**„Wiemy, że nasz stary człowiek  
pospołu z nim jest ukrzyżowany,  
aby ciało grzechu było zniszczone,  
żebyśmy już więcej nie służyli  
grzechowi.“ — Rzym. 6, 6.**

Tutaj głosi się także wiedza. Wiemy, ... mówi Apostoł. Skądże on ma tę wiedzę? Duch Prawdy nauczył go jej. Wypełniło się słowo, że przyjdzie Duch, który objawi Jezusa, a tajemnice Jego śmierci uczniom zupełnie otworzy. Nauka Apostołów wzięła swój początek z dniem Wylania Ducha świętego. Wypłynęła ona z Ducha świętego. Poleca także tylko w mocy tegóż Ducha. Lecz co Apostoł przez pouczenie Ducha, jako Bożą wiedzę otrzymał a w wierze przyjął, to poświadczyło mu jego własne osobiste doświadczenie, przeżycie. Co on podaje tutaj zborowi, to wie nie tylko jako uczeń Ducha Jezusowego, lecz także z codziennego praktycznego doświadczenia. W tysięcznych pokusach doświadczył tego jako prawdy, jako rzeczywistości i jako czynnika z którym można niezawodnie liczyć, — cóż to było? Właśnie to, że

ó w wielki zbrodniarz,

który jest winien wszelkiego zła we świecie, otrzymał swój wyrok, że jest załatwiony, z drogi usunięty, może nastąpić powiew prawdziwej wolności poprzez cały świat.

Któż to więc jest ten stary człowiek? To jest ta ludzka istota, jaką się stała przez upadek. Jak tylko wypadł człowiek z obrazu Bożego, na który był stwórzony, już tu był sfary człowiek. Starym nazywał się dlatego, ponieważ odtąd stał się nieużytecznym, dla swojego pierwotnego przeznaczenia, jako namiestnik Boży panować ponad wszelkiem stworzeniem. Co nie może należycie wypełniać swojego pierwotnego celu, zamiaru, to nazywamy „starem“. A co się stało starem, a tamsamem i niezdatnem, to idzie potem na śmietnik.

Z pokolenia w pokolenie przywdziewano zawsze starym człowiekowi nową szatę, próbując go przez to postawić na nogi, lecz zawsze nadaremno. Do czegokolwiek go przeznaczono, zawsze na nowo nie nadawał się do niczego, wszystko zepsuł do czegokolwiek ręki przyłożył. Tego starego człowieka nie należy szukać w kimś drugim z naszego otoczenia. To jest „nasz“ stary człowiek: ta upadła ludzka istota, jaka się w nas ukształtowała i upewniła. On, jako jest nieszczęściem całego świata, jest także nieszczęściem naszego życia, naszej rodziny i społeczności, zboru, który prowadzimy. On jest tym czarnym cieniem z królestwa ciemności, który krok nam towarzyszy, dokądkolwiek idziemy. Nie jeden przepłynął oceany, aby się pozbyć

tego złego towarzysza, lecz oto wyłonił się on nagle znowu w Brazylii, w Argentynie, w Kalifornji, i prowadził dalej swoje szalone wybryki.

O tym nieszczęśniku świadczy nam Apostoł, że ma swój koniec.

Wiemy,

mówi on, że na krzyżu Jezusa został zgładzony. Jego rola więc skończona jest wszędzie tam, gdzie został zatknięty krzyż.

Ta wiedza jako też cała nauka Apostołów stoi mocniej niż niebo i ziemia. Czego nauczył się Apostoł i co teraz wie, tego i my powinniśmy się od niego nauczyć i wiedzieć i jako błogą rzeczywistość doświadczalną wypróbować: Ten łotr nad łotrami, który mnie rujnował i moje szczęście życia dotąd mi psuł i niweczył, jest prawomocnie skazany. Został znaleziony winnym śmierci, a wyrok został na nim wykonany na Golgocie, na krzyżu Jezusa. A tak nie potrzebuję mu sprawiać nowej szaty, aby mu dać sposobność się poprawić. On jest martwy. On także jest pogrzebiony w nowym grobie Józefa z Arymatji, — a on pozostał w tym grobie. Dla niego nie został odwalony kamień grobowy w on poranek Wielkanocny. Dla niego nie było zmartwychwstania.

Przyjacielu, śmiem ci złożyć życzenia; twój dręczyciel nie istnieje! —

Ten fakt, to historyczne zdarzenie ma jak największe praktyczne następstwa. Apostoł tak je opisuje: ażeby „ciało grzechu“ było zniszczone. Gdzie właśnie jest to ciało grzechu? Cóż mamy pod tem rozumieć?

To jest twoje ciało ożywiane i zachęcane od starego człowieka. Twoje ciało wyszło z ręki Stwórcy zupełne, piękne, czyste, nie wiedzące o żadnym udreczeniu, stało się ciałem grzechu, jak tylko człowiek, którego było ono mieszkaniem i narzędziem, stał się starym człowiekiem. Stary człowiek jest tym, który z tego ciała uczynił to ciało grzechu. A jak długo w tem ciele ma swoje usposobienie, istotę, pozostaje ciałem grzechu.

Nie spoczywa to na nerwach, na żołądku, na gardle, ani też na innych narządach ciała, że różnoraki grzech porusza się w członkach twoich. Początek grzechu nie leży w materji. Duch ludzki to jest, w którym musi być szukane miejsce zrodzenia grzechu, każdej z tej namiętności i żądy. Tu podnoszą się te dzikie burze, które oszłomią duszę i wszystkie członki ciała zapalają.

Gdy człowiek umiera, wtedy i jego ciało idzie w śmierć. Kiedy nasz stary człowiek z śmiercią odchodzi, wtedy ciało grzechu musi samo przez się ustać.

Umieranie jednego, pociąga w śmierć za sobą i to drugie.



Jak długo ten upadły człowiek spoglądał przez twoje oczy, słuchał twojemi uszami, poruszał językiem, rękami, nogami, musiało wszystko służyć grzechowi, ponieważ on jest „niezmordowanym grzesznikiem“. Jeżeli grzesznik nie może już używać ciała według swojego upodobania, wtedy ciało ma spokój od grzechu. To wszystko jest bardzo jasne i proste!

Lecz ta praktyka — o, ta praktyka!

Któż ma złuzować, zastąpić starego człowieka? Tutaj przychodzi to wielkie przeoczenie.

Mój stary człowiek jest ukrzyżowany, umarł, pogrzebiony, — dlatego ja śmiem żyć, i radować się z mojego odkupienia! Powoli, mój przyjacielu, ta radość krótko tylko trwa. Jak długo ostał Adam w próbie, swojej od Boga darowanej mu niewinności? Jak długo trwał jego rajski sabat? Ach, krótko to było, jeden dzień rajskej wspaniałości. Również i twój dzień, ty ułaskawiony, usprawiedliwiony, nowozrodzony i we krwi Chrystusowej omyty człowiecze, twój dzień w znówznalezionym raju, bardzo prędko się skłoni, jeżeli się jeszcze całkiem coś innego nie stanie ku twojemu utwierdzeniu.

Posłuchajmy świadectwa: (Dok. nast.)

## Nasze otoczenie.

Pan Bóg stawia swoich razem z innymi ludźmi i to na miejscach, które najwięcej służą do duchownego rozwoju.

On stawia prędkiego człowieka razem z powolnym, a cichego z trzpiotem, ażeby ów cichy ćwiczył się w cierpliwości.

Nasze otoczenie jest często odpowiedzią od Pana na nasze modlitwy.

Modlimy się o cierpliwość; tu Bóg posyła nam ludzi, którzy wystawiają naszą cierpliwość na najtwardszą próbę. Poco to? — bo »ucisk sprawuje cierpliwość«. (Rzym. 5, 3.) Prosimy o posłuszne serce, a Bóg zsyła cierpienia, gdyż przez to uczymy się posłuszeństwa... »z tego On, co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa«. (Żydów. 5, 8.)

Modlimy się o zaparcie samego siebie, a Bóg daje nam okazję ofiarować się, myśląc na to, »co jest drugiego«. (Filipeus. 2, 4.)

Prosimy o zwycięstwo, a rzeczy tego świata wirują nad nami w burzy pokuszeń, gdyż »wiara nasza to zwycięstwo, które zwyciężyło świat«. (1 Jan. 5, 4.)

Modlimy się o ścisłą społeczność z Jezusem, a Bóg rozwiązuje naturalne związki, dopuszczając, że nasi najlepsi przyjaciele nas nie rozumieją i stają się obojętnymi wobec nas. »Każdą latorośl, która we mnie owocu nie przynosi, odcina, a każda, która owoc przynosi, oczyszcza, aby obfity owoc przynosiła.« (Jan 15, 2.)

Prosimy o więcej miłości, a Bóg zsyła

szczególne cierpienia, stawia nas razem z ludźmi na pozór niegodnymi miłości, pozwala im mówić rzeczy, które nas bola, serce nasze rania, martwią; gdyż »miłość jest długo cierpliwa, dobrotliwa; nie czyni nic nieprzystojnego, nie jest porywcza do gniewu, znosi wszystko, wierzy wszystkiemu, wszystkiego się spodziewa, wszystko cierpi«. (1 Korynt. 13, 4, 8.)

Prosimy, by móc Jezusa naśladować, a On nas rozdziela z domem i z naszą przyjaźnią; gdyż On sam powiedział: »Także i każdy z was, ktoby się nie wyrzekł wszystkich majątności swoich, nie może być uczniem moim.« (Łuk. 14, 33.) Modlimy się o zmysł baranka, a zostanie nam powierzona nieznaczna służba, albo nas zniegważają i obrażają, bez możliwości usprawiedliwienia się. Gdy cierpiał, nie odgrażał się, jako baranek na zabicie wiedziony, nie otworzył ust swoich. (Izajasz 53, 7.) Prosimy o cichość, a prawdziwa burza pokuszeń rozpetala się nad nami, aby wywołać szemranie i podniecenie.

Prosimy o ciche serce, a w nas i naokoło nas sam zamęt, abyśmy się mogli uczyć, że nas nic nie zaniepokoi, jeżeli On sam jest pokojem naszym.

Prosimy o nowe, czyste serce, a objawia się coraz straszniejsza otchłań naszej skażonej natury, abyśmy odwrócili oczy nasze od siebie samych, a ujrzeli Jego samego, który jest naszym poświęceniem i nowym życiem.

Z »D. d. K.«

## „A wszakżeście nie wrócili do Mnie...“

Mam przed sobą otwarty czwarty rozdział proroka Amosa. Jakie potężne świadectwo wypowiada tu Pan Bóg przeciwko ludowi izraelskiemu. Wiemy, iż Pan Bóg obrał sobie naród izraelski, ażeby był Jego ludem wybranym, odłączonym od innych narodów, z którymi się nie śmiał mieszać. Pan Bóg chciał w swoim narodzie objawiać swoją chwałę; której też i lud izraelski dożywał i doświadczał, kiedy chodził wierne z swoim Bogiem. Lecz kiedy stał się Mu nieposłusznym i zaczął łączyć się z narodami obcymi, wtedy Pan Bóg odstąpił od nich, posyłał świadectwa i kary, aby się znowu nawrócili do Niego. Jednak lud izraelski pozostał ludem twardego karku i na wielu miejscach w Słowie Bożem, czytamy jako Pan Bóg żalił się na swój lud. Nieraz długo im folgował, posyłał im swoich sług, proroków, lecz kiedy nie usłuchali, posyłał ostatecznie i kary a to nieraz straszne. Przeczytajmy z uwagą ten rozdział Słowa Bożego (Amos 4.) jako Pan oświadcza się ludowi swojemu. Wylicza ciężkie plagi, którymi ich nawiedził: „Karałem was głodem, morem, suszą, wojnami i za-



razami, a wywróceniem jako Sodom y i Gomory...“ i tylko ostatki z one go wywrócenia ziemi izraelskiej jako głów nia z ognia wyrwane zostały, a przecież przy wyliczaniu tych plag Bóg powtarza tak smutnie: „...a wszakżeście się nie nawrócili do Mnie...“

Jakże bardzo Bogu rozchodzi się o to, by lud Jego był ludem Bożym w rzeczywistości i doszedł onej wspaniałości zgodo wanej dla niego. Z pierwszym narodem wybranym nie doszedł On swojego celu i musiał go zostawić. Za to dziś z swoim nowotestamentowym ludem wybranym chce przyjść koniecznie do swojego prawa. A Jego lud, Jego dzieci co czynią? Najczęściej i śpią i po manowcach błądzą. Nie pyta ją się, czy to, co czynią jest zgodne z ich powołaniem jako dzieci Bożych; czy Ojciec niebieski może im na to wyrzec swoje „Amen“! — Doznaliśmy niejednej łaski, miłosierdzia i odkupienia z grzechów, a dziś nam te rzeczy są nieraz tak obojętne. Dlatego i dla nas to samo słowo wyrzeczone przez Amosą, ma pełne zna czenie. Doznaliśmy łaski a teraz ją zlekceważamy, łącząc się z ludźmi i rze czami tego świata; dlatego też dozna jemy i jeszcze doznać musimy z tych róż nych plag i sądów Bożych.

Lecz czy tak ma być? Czy nasz tak bardzo nas miłujący Pan i Zbawiciel nie pragnie tego, ażebyśmy tacy jakimiśmy są rzucili się w Jego ramiona zupełnie. On jeszcze nie odepchnął nikogo (i mnie, tego najgorszego) gdy się tylko do Jego ramion rzucimy z całym swoim splamionem sercem i życiem. On każdego przyjął, oczyścił i udarował szatą swojej sprawiedliwości, pokojem, który przewyższa rozum ludzki i wszelką stratę.

Duszo miła, obudź się i zbadaj gdzie jesteś, czy przebywasz w Jeruzalemie między Jego ludem, albo jesteś na drodze do Jerycha-swiata. O jak wiele jest tych, którzy okazują ochotę obrócić się na drogę z Jeruzalemu do Jerycha. Nie lędz się duszo, słowo Boże wyraźnie ci mówi co cię tam spotka; tam są zbójcy, którzy właśnie na ciebie czekają, na ciebie, który uciekasz z Jeruzalemu. Oni zbliżą się do ciebie w pięknych i powabnych maskach; najprzód zaślepią twe oczy duchowne abyś nie umiał trafić z powrotem, potem uszy odejmą, abyś nie mógł słyszeć głosu twojego Pana wołającego za tobą; a nareszcie obrabują cię ze wszelkich kosztowności, które ci przez Pana w Jeruzalemie w Jego zborze darto wane zostały. Nie myśl, że znowu wszyst kich na drodze do Jerycha odnajdzie miło sierny Samarytanin; wielu poszło już tą drogą wbrew głosowi ostrzeżenia, a potem więcej już głosu miłosiernego Samarytanina nie usłyszeli, bo mieli uszy zamknięte. Tylko niewielu, którzy choć nie mogli już sa-

mi wrócić, jednak wołali z żalem i płaczem nieustannym, doświadczyć mogło tego po wtórnego odnalezienia i uzdrowienia.

Duszo droga, jeżeli ty dziś się znajdujesz na drodze do Jerycha, proszę cię, za stanów się nad sobą: Pan za tobą woła, wróć do Niego ze skruchą i żalem taką, jak jesteś, a On ci wyjdzie naprzeciw i przy jmie cię! Wróć, nim będzie zapóźno, nim zbójcy ukryci w pięknych maskach uchwy cą cię zupełnie. Jeżeli to się nie stanie, wiedz, że Pan Bóg i swój lud nieposłu szny wywróci jako Sodomę i Gomorę, wy wróci i ciebie a nie będzie więcej ratunku żadnego dla ciebie. Dziś jeszcze czas łaski, czas miłosierdzia, dziś jeszcze płaci co Pan powiedział że „trzciny nałamanej nie do łamie, ani inu kurzącego się nie dogasi“...

Więc wróć, o wróć!

## List z Chin.

(W październiku 1932.)

(Z pracy misyjnej wśród pogan.)

Droży bracia i siostry!

Nasamprzód życzę wam kosztownego pokoju Bożego.

Dłuższy czas już upłynął od ostatniej wiadomości, jaką mieliście od nas z Chin. Jest to potrzebnem dla was i pożytecznem, słyszeć raz znowu obszerniej o tem, co Pan sprawuje pośród nas. Praca nasza w tym roku miała przerwy z powodu ustawic znych niepokojów; nie zawsze mogliśmy być na naszej stacji misyjnej, lecz zmienialiśmy pobyt. Obecnie podjęliśmy znowu pracę w całej pełni, za co niech będzie Panu dzięki i chwala, że śmiemy stać w Jego służbie dla miłych Chińczyków.

Z wiosną tego roku darował nam Pan wspaniałe przebudzenie duchowne, połą czone z nowem wylaniem Ducha św. w naszym zborze. Było to cudowne, jako moc Boża ogarnęła i w posiadanie wzięła drogie dusze, a te wielbiły Pana nowemi języka mi. To kosztowne błogosławieństwo udzie liło się i innym misjom tutaj w mieście Tsi ning. W szczególności nawiedzeni zostali niem i nasi bracia i siostry zboru babtystów. I pośród nich zostały niektóre dusze ochrzczone Duchem świętym. Mieliśmy w związku z tem wiele pracy nietylko w naszym zborze, lecz i wierzącym innych od cieni służyliśmy w ich zgromadzeniach.

Jakże cieszyliśmy się, znajdując ich o twartymi i pragnącymi owego kosztownego deszczu zielonoświątkowego. Pan wysłu chał nasze modlitwy. W pośród ochrzczo nych Duchem świętym jest i żona misjona rza zboru babtystów. Za tę łaskę jesteśmy Panu szczególnie wdzięczni; gdyż właśnie z tej strony byliśmy zwalczani poprzez te całe lata i piętnowali nas w oczach Chiń czyków jako fałszywych nauczycieli.



Otóż kochani, doświadczamy tego zawsze na nowo, że Pan może pokruszyć i najmocniejsze więzy. Chwała Jego świętemu imieniu. Obecnie i ci, co nam byli przeciwni, pragną i łakną pełnego bogactwa Bożego błogosławieństwa; i wspólnie z nami trwają na kolanach przed Panem, aby zostać głębiej i obficie ubłogosławionymi.

Jakże cudownym jest Bóg nasz w swojej świątyni, orzeźwiając i wzmacniając zawsze na nowo w różnoraki sposób. To potężne i cudowne błogosławieństwo i nas zaskoczyło, i było nam niespodzianką, tym więcej, żeśmy podobnego przełomu mocą Bożej dotychczas tutaj w Tsining jeszcze nie dożyli. Zgromadzenia były stale przepełnione, a wiele drogich serc głębiej zostało utwierdzonych. Jedni otrzymali dar mówienia językami, inni tłumaczenie języków, inni dar uzdrawiania; widzenia i prośb następowaly po kolei w zgromadzeniach, przywołując grzeszników do prochu u nóg Jezusa. Opisać się to, kochani moi, nie da, to cudowne działanie Pana musi się przeżyć.

Cudowny jest Pan w przybytku swoim. Z nastaniem upałów letnich musieliśmy szukać chłodniejszego miejsca w górach; to mnie napełniało obawą, co do dalszego rozwoju zaczętego działania łaski Bożej. Nasi drodzy bracia chińscy, długo już współpracujący z nami, którzy przeżyli sami chrzest Duchem świętym, stali wiernie w pracy w czasie naszej nieobecności; donosili nam o cudownych chwilach, jakie im Pan w dalszym ciągu daruje. Wiele dusz znalazło pokój we krwi Jezusa Zbawiciela, inni znowu ubłogosławieni i zapieczętowani zostali Duchem świętym, onem obiecanyim. Wszyscy są wielce szczęśliwymi w Panu.

A zaprawdę, nie donosili nam za dużo, gdyż przy naszym powrocie mieliśmy to poświadczane, że Pan nadal we swojej miłości, wielkie rzeczy sprawuje tu w Tsining.

Ożywienie trwa nadal, po zgromadzeniach wiele dusz trwa na modlitwach w oczekiwaniu głębszego błogosławieństwa.

I za naszą piękną, obszerną kaplicę, którą nam w prawy czas darował, jesteśmy Panu wdzięczni. Wielu, którzy przychodzą słuchać Słowa Bożego, znajduje w niej pomieszczenie. Panu samemu chwała i cześć. Prosimy was kochani o przyczynne modlitwy, gdyż praca nasza przechodzi siły nasze i cielesne, nie dorośliśmy do tych wymagań obecnego czasu. Jednak my spoglądamy na Pana, który powiedział: »Moc moja wykonuje się w słabości«, a napewno

poda On nam to potrzebne z dnia na dzień. O ile Pan pozwoli i udzieli nam łaski do tego, zamierzamy urządzić w jesieni, łącznie z wierzącymi zboru baptystów, większe zebrania ewangelizacyjne i głębsze w poświęcenie wśród zboru. Jest to czas łaski, który chcemy zupełnie i całkowicie wykupić. Wprawdzie, że możemy to uczynić w miarę możliwości i środków. Dotychczas w bieżącym roku widzimy, że wydatki nasze daleko przekraczają nasze dochody. Z tej przyczyny, choć z ciężkiem sercem, musieliśmy zwinąć jedną stację na prowincji Yen-tsun-tien, przynajmniej tymczasowo, ponieważ nie byliśmy w stanie ponosić połączonych z tem wydatków. Brat Wu, który był tam z swoją żoną stacjonowany, mieszka obecnie w Hung-mia, a stamtąd podejmuje podróże ewangelizacyjne do okolicznych i dalszych wsi.

Jest to wdzięczna praca, ponieważ w ten sposób jest dana możliwość słyszenia Ewangelii wieloma duszom, któreby inaczej nie miały tej sposobności. Cieszymy się z tego, że Pan błogosławi służbę naszego brata, on sam zaś oddany jest tej pracy zupełnie i z radością.

Drodzy bracia i siostry, z miłości dla Pana i dusz, które On drogo kupił, nie zapominajcie o nas w modlitwach, jak również uczynicie wszystko, co jest w waszej mocy i do czego was serce w tym względzie pobudza, abyśmy mogli przetrwać ten trudny okres i ze strony finansowej. Byłoby to szkoda, gdybyśmy właśnie w tym czasie mieli jeszcze więcej ograniczyć naszą pracę. Ufam, że gdy każdy ze swojej strony uczyni, co w tem względzie uczynić powinien, to będziemy w stanie wypełnić powierzone nam zadanie. (Dok. nast.)

Rokrocznie i z naszego grona ze Śląska zasyłamy na tę pracę w Chinach naszą ofiarę. Wspieramy i inne misje, które najczęściej stoją na gruncie wiary w Pana. W przyszłym numerze więcej o tem napiszemy. K.

### Ogłoszenie.

W niedzielę, dnia 8 stycznia 1933 odbędzie się w Górnej Suchej rocznica, jako Pan z łaską swoją i tamte strony nawiedził. Zgromadzenia dopołudnia i po południu. K.

### Kochany Czytelniku!

**Rok się kończy — wyrównałeś już prenumeratę?**

**A gdy przyjdzie Syn Człowieczy, izali znajdzie wiarę na ziemi?**  
(Ew. Łukasza 18, 8.)

Wychodzi raz na miesiąc. — Prenumerata rocznie 12 Kcz. W Polsce zł 3.—.

Wydawca i odpow. Redaktor: K. KALETA, Gródek 74.  
Śląsk czeski. — Administracja: Swiblica 177.

Na Polskę: Zamówienia, listy, koresp. i prenumeraty przysyłać na adres: K. KUPKA, Cieszyń, Zamarska 1. 128., Wojew. Śląskie.

Wszelkie listy i korespondencje zasyłać do Administracji.

Drukarnia Kutza i Sp. w Cz. Cieszyń.